(Okładka tymczasowa.)

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE

ZESZYT I.

Piotrków

Nakładem Redakcyi „Tygodnia."

Дозволено Цензурою Варшава, 20 Апрѣля 1884 г.

Druk E. Pańskiego w Piotrkowie.

WiMBP
im.
J. P
w Łodzi
325 046/92
Pr. Rep.
357(091)(438)
IW/164/92

I.

Pierwsza szkoła w Piotrkowie, znana pod nazwą Parafijalnej.

Zaprowadzenie szkół w Polsce było dziełem i zasługą chrześcijaństwa. Liczne dowody historyczne stwierdzają istnienie szkół w kraju naszym jeszcze w XI, a nawet na schyłku X wieku. Tak np. dziejopisarz Długosz, w zbiorze Sommersberga, wspomina o szkole katedralnej w Smogorzewie, założonej i utrzymywanej przez miejscowego Biskupa Urbana (od 983—1006 r.), a następnie papieża Urbana I-go. Tenże dziejopisarz mówi o istnieniu w XI w. słynnej szkoły katedralnej w Gnieźnie, z której S. Stanisław miał się udać na wyższe nauki do Paryża. Bolesław Chrobry sprowadza do Polski Benedyktynów, przeważnie trudniących się wychowaniem młodzieży, i osadza ich w 1006 r. na *Łysej Górze*, w 1010 r. w *Sieciechowie* i, niewiadomego roku na Tyńcu, pod Krakowem. Oprócz Benedyktynów, w owej epoce trudnili się nauczaniem Kanonicy regularni w Trzemesznie, jeszcze za Mieczysława I-go. Zresztą, owi *scholastici* i *magistri* przy katedrach, w przywilejach XII w. nader często wspominani, byli to nauczyciele przy szkołach katedralnych. Z wiekiem XIII-m zaczyna się znaczniejszy rozrost szkół. W r. 1237 *Fulko*, arcybiskup Gnieźnieński, zaleca, aby „wszyscy plebani, po wszystkich dyjecezyjach, dla zaszczytu swoich kościołowi na chwałę Pańską, utrzymywali z wolą

Bożą ustanowione szkoły.“ W tymże w. XIII-m zaprowadzone po wielu miastach polskich *prawo magdeburskie* sprzyja zakładaniu szkół miejskich; „gdzie, bowiem, zamieszkają osadnicy niemieccy, niezwłocznie zakładają, zwykle przy kościołach parafijalnych, szkółki, sprowadzając do nich nauczycieli niemców.“ Przeciw takim to nauczycielom występuje na synodzie w Łęczycy, 1285 r., arcybiskup gnieźnieński *Świnka*, zalecając, aby „na kierowników szkół, znających tylko dokładnie język polski wyznaczano.“ Przytoczone wyżej fakta upoważniają do przypuszczenia, że w XIII wieku nie było już miasta w Polsce, któreby własnej szkoły nie posiadało.

Początek miasta Piotrkowa badacze przeszłości naszej do XII-go wieku odnoszą i nazwę jego wywodzą od Piotra Dunina ze Skrzynny, słynnego fundatora 77 kościołów, rozrzuconych po różnych miejscowościach Małej i Wielkiej Polski. Najstarsza świątynia Piotrkowska—Fara, podług świadectwa wizyty ks. Andrzeja Łąckiego, kanclerza Gnieźnieńskiego, odbytej w r. 1699, jeszcze przed rokiem 1300 istniała. Z zestawienia powyżej przytoczonych faktów wnosić należy, że w Piotrkowie co najmniej od XIII-go wieku znajdowała się już szkoła, bądź staraniem duchowieństwa, bądź kosztem mieszczan utrzymywana; dotykalnych jednak dowodów czasu założenia, jak również wewnętrznego ustroju pierwotnej szkoły Piotrkowskiej nie posiadamy, co znaczy, że nie należała ona do najsłynniejszych. Najprawdopodobniej, była to szkoła początkowa, w której, na wzór współczesnych szkół parafijalnych i miejskich, uczono„ czytać i pisać, modlitwy Pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu apostolskiego, katechizmu, ministrantury, kantu (psalmów), cokolwiek rachunków i gramatyki łacińskiej na Donacie, języka zaś łacińskiego na dystychach Katona“. Co do szkół katedralnych i zakonnych, te dzieliły się u nas, równie jak w całej Europie, na *trivium* i

quadrivium. W pierwszych wykładano grammatykę, retorykę, dyjalektykę, w quadrivium zaś—arytmetykę, geometryję, astrologiję i muzykę. Wykłady odbywały się w języku łacińskim, wszakże autorów tłómaczono na język ojczysty, a po szkołach miejskich już w XIV wieku uczono języka polskiego i niemieckiego. W owej epoce rząd wcale nie mieszał się w sprawy edukacyjne i funduszów na utrzymanie szkół nie wyznaczał. Uczniowie wszystkich szkół, zgodnie z postanowieniem koncylijum Lateraneńskiego 1179 r., wolni byli od opłaty szkolnej.

Zaburzenia wewnętrzne i niszczące wojny zewnętrzne, jakie od zgonu Mieczysława II-go, przez dwa przeszło wieki Polską miotały, nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi oświaty. Dopiero Kazimierz W. postanawia w stolicy swojej, w Krakowie, założyć szkołę wyższą, „z której-by się światło nauk na całą Polskę rozchodziło,“ i w tym celu funduje w r. 1364 akademiję we wsi Bawole, pod Krakowem. Ze zgonem Kazimierza akademija upada; wznawia ją Władysław Jagiełło 1400 r., urządzając na wzór akademii Pragskiej i Paryzkiej. Akademija Krakowska w w. XV oświatę dzielnie krzewić poczyna; uczniowie jej pełnią obowiązki mistrzów i bakałarzów po wszystkich niemal szkołach katedralnych, miejskich i parafijalnych, tak dawnych, jak i nowych, które odtąd, pod nazwą *kolonij akademickich*, pod zwierzchnictwem akademij zostają. W owej to epoce i szkoła Piotrkowska na jaw wychodzi, pod nazwą „*Gymnasium sub directionae almae academiae Cracoviensis.*“ I nic dziwnego—zaprowadzenie trybunałów koronnych dla prowincyj wielkopolskich w Piotrkowie za panowania Stefana Batorego (1578—1792), nadało miastu temu wzrost i znaczenie, a liczne sejmy, poczynając od r. 1347 poprzednio tutaj składane, dowodzą, że już w wiekach XV

i XVI Piotrków do większych i lepszych miast w Polsce należeć musiał. To też kierownik szkoły Piotrkowskiej nosił tytuł *Rektora szkolnego*, czyli *mistrza* (minister, seu Rector scholae), który to tytuł zwykle zwierzchnikom szkół przy kościołach katedralnych, czyli tumskich przysługiwał; w miasteczkach zaś nauczyciele nazywali się *bakałarzami*, a w innych miejscach — *młodzieńcami godnymi a uczonymi*. Zapewne i w wewnętrznym ustroju ówczesnej szkoły Piotrkowskiej nastąpił zwrot pomyślny, skoro „rektorowie szkolni, w groźbie rządząc, mieli obyczajne, a nie swawolne żaki."

Czas i ciężkie klęski pożarów, wojen i rabunku, nie pozostawiły śladów dokumentów szkolnych, prawdopodobnie przechowywanych w archiwum kościelnem; to też wiadomości o szkole Piotrkowskiej, czerpane z innych źródeł, zaledwie kilka i to tylko krótkich wzmianek o jej losach zawierają. Dowód jednak późniejszego istnienia szkoły w Piotrkowie mamy i z burzliwych czasów Jana Kazimierza. Nie upadła szkoła Piotrkowska i po zaprowadzeniu szkół Pijarskich 1675 r., gdyż władze świeckie i duchowne w erekcyjach szkół zakonnych zwykle zastrzegały utrzymanie szkół dawniejszych i wyłączną ich zależność od akademii.

Szybki wzrost kolegijów i szkół jezuitów, poddanie kierunkowi ostatnich założonej przez Batorego (1578) akademji Wileńskiej, jak również, stopniowo zwalczane zamiary założenia akademij jezuickich w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, wywołały długie, a zawzięte spory między jezuitami i akademiją Krakowską, nie o lepszy wykład w szkołach, lecz o prawo zakładania szkół tam, gdzie istniały kolonije akademickie. Spory te, trwając prawie przez cały wiek XVII, tak niekorzystnie wpłynęły na akademiję Krakowską i za-

leżne od niej kolonije, że pierwsza zupełnie straciła swoją powagę i dawniejszy wpływ na sprawy edukacyjne, a ostatnie, wyludniając się z uczniów, tłumnie przechodzących do szkół jezuickich, albo popsuły się, albo zupełnie zwinięte zostały. W tej epoce i szkoła Piotrkowska, *de jure* zostając pod zwierzchnictwem akademii, faktycznie przeszła pod bezpośrednią władzę proboszczów, a właściwie wikaryjuszów Piotrkowskich, którzy z dochodów „stołu swojego" utrzymywali szkoły i bez dołożenia się zwierzchności akademickiej mianowali nauczycieli. O ówczesnym stanie szkoły Piotrkowskiej znajdują się świadectwa w tak zwanych wizytach dyjecezyjalnych. Tak np. „wizyta z r. 1687 użala się na brak w szkole chociażby jednego ucznia, któryby dla dogodności parafii znał kant Gregoryjański, albo figuralny i, przywodząc do skutku ustawę Łubieńskiego *de musice docendo* z 1647 r., zaleca księdzu komendarzowi (pierwszemu wikaryjuszowi), aby „nauczyciela względem uczenia śpiewu upomniał, a jeżeli-by go nie usłuchał, pozwala mu odjąć część dochodów, lub też go oddalić."

Tenże wizytator wkłada obowiązek na księdza komendarza zwiedzenia raz na tydzień szkoły parafijalnej, nakazując mu pilnie wglądać w nauki, sprawowanie i pobożność chłopców, oraz dołożyć starania aby „niezdatni jeszcze do nauk wyższych nie rozpraszali się przedwcześnie i nie odrywali się od posług kościelnych." Czy był skutek tych poleceń i jaki?—niewiadomo. Wizyta z 1699 r. nic zgoła o naukach i utrzymywaniu szkoły nie wspomina, a poleca tylko proboszczowi restauracyję domu szkolnego, stojącego przy bramie warszawskiej, czyli wolborskiej. Ostatnia wzmianka o szkole parafijalnej Piotrkowskiej znajduje się w świadectwie, podpisanem przez 11 wikaryjuszów miejscowych, 10-go kwietnia 1706 r. Objaśnia ono, iż po otwarciu szkół jezuickich w Piotrkowie (co miało miejsce 1706 r.) wszystkie dzieci ze

szkoły parafijalnej, zostającej jeszcze *de jure* pod kierunkiem akademii Krakowskiej, do jezuitów przeszły, tak iż zbywało na usłudze kościelnej. „Dzieci te bowiem—są słowa wymienionego świadectwa—usługiwały do mszy, chodziły ze świecami zapalonemi przed księżmi, idącymi do chorych z Przenajświętszym Sakramentem, a roślejsi krzyż i chorągwie na procesyjach nosili.“ Ustała więc szkoła parafijalna 1706 r., przetrwawszy co najmniej lat 400. Nie wskrzesił jej żaden proboszcz piotrkowski, gdyż bez jego nakładu dzieci mogły brać początkowe nauki w parwie pijarskiej, lub jezuickiej. Dopiero w r. 1816 powstaje znowu szkoła początkowa, kosztem mieszkańców miasta utrzymywana, która pod nazwą *elementarnej* przetrwała do obecnego czasu.

II.

Osiedlenie się pijarów i jezuitów w Piotrkowie i czas założenia ich szkół.

Niezależnie od szkoły *parafijalnej* istniały jeszcze w Piotrkowie szkoły *pijarów* i *jezuitów*. Okoliczności towarzyszące założeniu tych szkół podajemy niżej.

Głośne zasługi młodego *zgromadzenia Jezusowego* w walce z reformacyją na zachodzie skłaniają biskupa warmińskiego, kardynała *Hozyjusza*, do fundacyi pierwszego kolegijum jezuitów w Brunsbergu 1564 roku. W następnym już roku biskup płocki, Andrzej *Noskowski*, zakłada kolegijum jezuitów w Pułtusku, a biskup wileński, Walery *Protaszewicz*, nie mogąc skutecznie walczyć z coraz wzrastającą liczbą inowierców na Litwie, w 1570 roku sprowadza jezuitów do Wilna. W ośm lat później Stefan Batory wileńską szkołę jezuitów podnosi do godności akademii. Odtąd kolegija i szkoły stowarzyszenia Jezusowego nader szyb-

ko (w liczbie 69) powstają we wszystkich, najodleglejszych nawet dzielnicach Rzeczypospolitej. Wytrwale dążąc do zmonopolizowania oświaty w całym kraju, jezuici wszczynają wkrótce walkę uporczywą z akademiją Krakowską, podkopują jej przywileje, i w skutek tego powodują upadek tak akademii, jak i zależnych od niej kolonij. Spory z macierzą nauk i tłumienie głośnych, wysoko rozwiniętych szkół inowierczych znoszą zbawienne współzawodnictwo i stopniowo powodują upadek szkół jezuickich; te ostatnie, po świetnem w początkach wystąpieniu, nie uniknęły w następstwie wad i niedostatków; aż wreszcie w 2-giej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku, krzewiąc w narodzie kompletną ciemnotę, przyczyniają się, wraz z innemi okolicznościami, do jego upadku. Rok 1773 był ostatnim rokiem prawnego pobytu jezuitów w Polsce.

Król Władysław IV, nie obojętny świadek upadającej w kraju oświaty, a nadto nieprzychylny jezuitom, celem stworzenia emulacyi w sprawach edukacyjnych, postanawia sprowadzić do Polski zgromadzenie pijarów, oddanych przeważnie nauczaniu ubogiej młodzieży. Pijarzy morawscy, uchodząc z ojczyzny swojej, zagrożonej wojną trzydziestoletnią, chętnie usługi swoje w 1642 r. ofiarują rzeczypospolitej. Niezwłocznie powstają kolegija pijarskie w Podolińcu, Rzeszowie i Warszawie; następnie w Krakowie 1664, Chełmie 1667, Łowiczu 1668, Piotrkowie 1673, Radomiu 1680, Wieluniu 1691, Łukowie 1696, Radziejowie 1728, Opolu 1743 i 6 kolegijów na Litwie.

Za Stanisława Augusta liczba kolegijów i rezydencyj pijarskich 26-ciu sięgała.

W roku 1662 zgromadzenie pijarów powzięło zamiar osiąść w Krakowie i tam nowicyjat założyć. Jan *Gorczyński*, wojski nowogrodzki zapisał na ten cel

30,000 złp.; lecz obywatele krakowscy, obawiając się powtórzenia nowych kłótni z akademiją, stanowczo sprzeciwili się zamiarowi pijarów. Wówczas, zwrócili oni uwagę na Piotrków, jako na miasto wsławione licznemi sejmami i współcześnie głośne z sądów trybunalskich, na które deputaci z całej Polski z niezwykłą okazałością na czas dłuższy zjeżdżali. Ten ostatni projekt nietrudno było Pijarom do skutku doprowadzić; zgromadzenie bowiem, którego głównym celem było nauczanie młodzieży i do tego jeszcze ubogiej, mogło znaleźć i rzeczywiście znalazło chętne poparcie, tak u samych mieszkańców Piotrkowa, jak i u władzy duchownej. Wyrozumiawszy to, zwierzchność pijarska ustanowiła, w r. 1673, ks. *Franciszka* a Jesu Maria *Haligowskiego* ogólnym prokuratorem do przedsięwzięcia fundacyi piotrkowskiej. Energiczny ten człowiek, dzięki zapisowi Gorczyńskiego, zajmuje się urządzeniem kamienicy przy ulicy *Klasztornej* (później Nowy-Świat, a obecnie Jekateryneńskiej) położonej, a przez Stanisława z Byków *Bykowskiego*, starostę Przedczeńskiego i Kłodawskiego, pijarom ofiarowanej, i jednocześnie wyjednywa u administratora archidyjecezyi gnieźnieńskiej, ks. Konstantego *Lipskiego*, tak zwane *listy zapowiednie* (litterae Cridae) o przyjęciu pod opiekę duchowną własności pijarskiej, oraz zezwolenie na założenie kolegijum, szkół i kościoła w Piotrkowie. Pismo to, 10 czerwca 1674 r., wobec królowej Maryi Eleonory, przez Piotrków przejeżdżającej, ludowi w kościele farnym tłumnie zgromadzonemu, ogłoszono i na drzwiach kościelnych przybito. Gdy zaś we 20 dni, po uspokojeniu protestu ks. Dominikanów, Bernardynów i Franciszkanów, i proboszcz miejscowy ks. Bonawentura *Madaliński*, posunięty wtenczas na biskupstwo płockie, za pijarami się oświadczył, wydał konsystorz łowicki, 6-go lipca 1674 r. dekret, czyli *erekcyję* fundacyi pijarów w Piotrkowie, w końcu

której „zabrania wszelkiemu innemu instytutowi szkół tamże otwierać i uczyć.“

Dnia 6 sierpnia 1674 r. po odbytem u fary solennem nabożeństwie, pijarzy, przybyli z Warszawy i Łowicza, do swojej kamienicy wprowadzeni zostali.

Nie odrazu jednak rozpoczęła się naukowa ich działalność w Piotrkowie. Była nawet chwila, w której zdawało się, iż z zajętej przez się posiadłości zmuszeni będą ustąpić i dla braku funduszów budowy kościoła i kolegijum zaniechać; z sumy bowiem Gorczyńskiego pozostało już tylko 11,300 złp., a właściwie procent od tej sumy 791 złp. wynoszący, miał starczyć na wszystkie potrzeby zgromadzenia. Powyższa okoliczność ujemnie wpłynęła na prowincyjała pijarskiego, który ani wyrobić pozwolenia w Rzymie, ani mianować rektora nie chciał. Dopiero, gdy jezuici pospieszyli z oświadczeniem swych usług piotrkowianom, a nawet przy ulicy *Łaziennej* (obecnie Gimnazyjalna) domostwo nabyli, nieugięty dotąd prowincyjał wydał co prędzej zezwolenie przypuszczenia do kolegijum dzieci na naukę, ku wielkiemu zadowoleniu okolicznej szlachty i mieszczan piotrkowskich. Ostateczne zatwierdzenie w Rzymie fundacyi pijarów piotrkowskich nastąpiło dopiero 26 listopada 1675 r. W r. 1677 i sejm Warszawski przyjął tęż fundacyję pod opiekę króla i narodu.

Pomimo przytoczonych wyżej przeszkód, pijarzy piotrkowscy, opierając się na dekrecie konsystorza łowickiego, jeszcze na początku 1675 r. otworzyli szkołę i rozpoczęli w niej wykłady, zgodne z planem nauk, obowiązujących we wszystkich szkołach swojego zgromadzenia.

Odtąd, przeszło półtora wieku bez przerwy, pijarzy piotrkowscy łożyli swoje trudy około ukształcenia młodego pokolenia. Długi czas—prawie 70 lat—podzielali tę pracę z Jezuitami.

Czas usadowienia się jezuitów w Piotrkowie mniej dokładnie jest znany. Jak utrzymuje *J. Łukaszewicz* — „kolegijum jezuickie w Piotrkowie założył, w 1677 roku, Jerzy *Denhoff*, proboszcz piotrkowski, później biskup krakowski.“ Tylko co przytoczone źródło podaje także następujący wyjątek z konstytucyi 1678 r.: „Fundationem Collegii Societatis Jesu w mieście naszem Piotrkowie od *lat 20-tu zaczętą*, na instancyję ur. posłów województwa Sieradzkiego, a za zgodą wszech stanów aprobujemy, salvis oneribus Reipublicae et juribus almae academiae cracoviensis.“

Ks. prof. Gacki udowadnia wątpliwość ostatniego świadectwa, a natomiast stanowczo utrzymuje, że: jezuici mogli mieć w Piotrkowie pewne kapitały, mogli oddawna myśleć o fundacyi, wszakże weszli do miasta dopiero 1677 r., a zatem we 3 lata po pijarach; że zaś nie dopełnili warunków prawnych, dlatego też nie mieli kanonicznego wprowadzenia; odprawili tylko uroczystą procesyję z Rawy do Piotrkowa, na podziękowanie Bogu za uwolnienie miasta od morowej zarazy i w niem osiedli. Procesyję tę chcieli mieć uważaną za zwykłe wprowadzenie.“

Po odbyciu wspomnianej procesyi, jezuici urządzają rezydencyję w nabytym przedtem domu, a nie zważając na protesty duchowieństwa i magistratu, uzyskują kolejno następujące przywileje: w roku 1680— miewania kazań w miejscowych świątyniach; w 1683— budowania własnego kolegijum i kościoła; w 1684 — wykonywania wszelkich obrzędów sakramentalnych i trudnienia się misyjami i w r. 1699— nauczania katechizmu w parafijalnym kościele. — Gdy tak uzyskali uprawnienie osiedlenia swojego, Generał zakonu nadesłał w 1700 r. zatwierdzenie ich fundacyi. Że jednak w początkach jezuici okazywali, jakoby wyłącznie chcieli poświęcić się pracom misyjnym, przeto zwolna ucichły przeciw nim niechęci. Ubezpieczeni też w swoich posiadłościach (plac, dwa domy murowane i stara

murowana łaźnia miejska, od której ulica Łazienną nazwana), pod bokiem pijarów o założeniu szkół stanowczo myśleć zaczęli. Dla innego zgromadzenia byłby to zamiar nie dający się nigdy wykonać; pijarzy bowiem w swojej *erekcyi* mieli zawarowanem, że oprócz szkoły farskiej (parafijalnej) nikomu w mieście niewolno będzie nauczać. Tymczasem jezuici, nie zważając ani na przywileje pijarów, ani na groźby prymasa *Radziejowskiego*, skorzystali z ogólnego zamętu, jaki za panowania Augusta II-go wymiar wszelkiej sprawiedliwości tamował i w dniu 1 kwietnia 1706 r. szkołę swoją uroczyście otworzyli. Głównie im w tem dopomogli starosta gnieźnieński *Szmigielski* i niejaki *Grudziński*, którzy na czele zbrojnych hufców, trzymających z Karolem XII-m, na dzień wyznaczony do Piotrkowa przybywszy, „pod groźbą chłosty, kijdan i uwędzenia w dymie“ magistrat miejscowy do wydania świadectwa o prawnem otworzeniu szkoły zniewolili. W kilka dni później zwiniętą została prastara szkoła parafijalna.

Początek szkoły jezuickiej w Piotrkowie stał się hasłem, półwieku trwających między dwoma zgromadzeniami zapasów, nietylko na sądach duchownych i świeckich, lecz na kazalnicach i publicznych popisach ujawnianych. Na liczne szczegóły gorszącej tej walki, o ile ostatnia w bezpośrednim związku z karnością szkolną nie zostawała, rzucamy zasłonę niepamięci.

III.

Losy budowli przez pijarów i jezuitów w Piotrkowie wzniesionych.

Kamienica przy ulicy *Klasztornej* (później Nowy Świat, obecnie Jekateryneńska) przez Stanisława

Bykowskiego, na mocy aktu w sądzie grodzkim Zakroczymskim, w 1674 r., sporządzonego, pijarom ofiarowana, była miejscem pierwotnego ich zamieszkania w Piotrkowie. W tej to kamienicy, obok mieszkania pijarów (w liczbie pięciu), mieściła się pierwsza ich szkoła i kaplica. Pierwszy rektor, a następnie od r. 1684 prowincyjał pijarów ks. Franciszek, a Jesu Maria, *Haligowski*, w dniu uroczystego wprowadzenia pijarów do Piotrkowa, na przyległym kamienicy „Bykowskich“ placu, w miejscu na kościół obranem, krzyż utkwił. Dla braku jednak odpowiednich funduszów budowa kościoła rozpoczętą została dopiero w r 1689 przez ks. rektora *Benedykta Zawadzkiego*, a ukończona w r. 1718 za rektorstwa ks. *Stanisława a S. Barbara*.

Ks. *Ignacy Krzyżkiewicz*, rektor, w r. 1860 dla rozszerzenia szczupłego kolegijum nabył kilka sąsiednich domków i placów. Funduszów na ten cel, oprócz pozostałości z zapisu Gorczyńskiego, dostarczyli liczni dobrodzieje, przeważnie deputaci trybunalscy. Na kościół zaś znaczniejsze sumy złożyli: ks. *Mikołaj Święcicki*, biskup Poznański 6666 złp., *Stanisław Potocki*, Starosta Halicki, w 1699 r. Marszałek Trybunału, 6600 złp., Jan *Męciński*, starosta Wieluński, ks. *Bernard Zamski*, opat Sulejowski, *Mikołaj Bykowski*, kasztelan Podlaski, po 2,200 złp. Nadto, wedle możności składali ofiary: klasztory Bernardyński, Witowski, Panien Dominikanek, obywatele piotrkowscy, szlachta i wieśniacy z okolicy.

Dostawiając i dokupując sąsiednie domostwa, pijarzy stali się właścicielami prawie całej dzielnicy miasta, zamkniętej między ulicami *Sieradzką*, *Dominikańską*, *Rwańską i Nowym-Światem*. W tym obrębie mieściły się: ich kolegijum, kościół, szkoły i domy do wynajęcia. Kamienica „Bykowskich“ z czasem przeznaczoną została wyłącznie na pomieszczenie szkoły, a właściwe kolegijum zwolna uformowało się z różnych domostw przy ulicy Rwańskiej (Luterańska).

Pożar d. 1-go sierpnia 1731 r., zrządzając wielkie szkody w posiadłościach pijarskich, dom „Bykowskich“ w gruzy zamienił. Dzięki staraniom ówczesnego rektora ks. Jana *Zawistowskiego*, w tymże jeszcze roku powstał nowy dom szkolny, równie jak pierwszy murowany, wprost furty pp. Dominikanek. „Był to dom o dwóch piętrach; tak na górze, jak na dole, znajdowało się po trzy klasy; w klasach były wygodne ławki po większej części z szufladami. Każda klasa miała tablicę do matematyki i katedrę drewnianą dla nauczyciela; na ścianach wisiły karty geograficzne.“

Za rządów najsłynniejszego z rektorów piotrkowskich, ks. *Cypryjana Małachowskiego*, powstał pierwszy konwikt pijarski, który się mieścił w zbudowanej w 1738 r. oficynie, (obok kościoła), znanej pod nazwą *nowego kolegijum*. Oficyna ta w 1807 r. zamieniona na magazyn, z czasem zupełnie spustoszała i obecnie nie istnieje.

Po trzykroć (1748—1762—1766) piastujący godność rektora, ks. Fulgenty Józef *Gutteter Dobrodziejski* „z największą usilnością zajmował się gospodarstwem, ozdobą kościoła i porządkami kolegijum, które składając się z dostawianych, przerabianych, lub naprawianych przez każdego rektora domów, wcale nie miało przyjemnej postaci.“ Tenże Dobrodziejski, w 1765 r. zakłada fundamenta pod nową okazałą budowlę, którą dopiero ks. rektor *Zygmunt Rojek* (1780—1786) wykończył. W znacznie zmienionej postaci budowla ta zachowała się po dzień dzisiejszy. Od lat 90-ciu mieści się w niej—więzienie. Ks. Zygmunt Rojek nadto wystawił zabudowania folwarczne na Bykowskiem i Rokszyckiem przedmieściach i domy mieszkalne upiększył.

8-go września 1786 r. nowy pożar, rujnując 180 domów miejskich zniszczył do szczętu dom szkolny i znaczne szkody wyrządził w innych budowlach pijarskich. Klęska ta, jak zobaczymy niżej, stała się gło-

wną pobudką do wyniesienia się pijarów z posiadłości przeszło 100 lat przez nich zajmowanej.

Dom przy ulicy *Łazienney* (Gimnazyjalna), przez jezuitów przed 1667 r. nabyty, był miejscem pierwszego ich osiedlenia się w Piotrkowie. Rezydencyja piotrkowska składała się z 5-ciu członków zgromadzenia pod przewodnictwem ks. *Michała Mazowieckiego*. Szczupła w początku posiadłość jezuitów szybko wzrastać poczęła. Jerzy Kazimierz *Krasicki*, żyjący na schyłku XVII w. zapisał im 7000 złp. Sebastijan *Kucharski*, herbu korab, pisarz grodzki piotrkowski zapisał im kamienicę swoją w Piotrkowie 1682 r. Aleksander *Piaszczyński* darował im swoją biblijotekę. I wiele innych osób obsypywało ich licznemi dobrodziejstwy. Gdy zaś „miasto z kamienic i placów przez jezuitów trzymanych, upomniało się o podatkowanie publiczne i sprzeciwiało się im rozprzestrzeniać kolegijum, zawarto układ 1692 roku, mocą którego miasto wzięło 6000 złp. (przez *Samuela Nadolskiego*, kasztelana rawskiego, 1665 r. na dobrach Łasku, na rzecz jezuitów zabezpieczone) za łaźnię miejską i przejęło na siebie ciężary publiczne; nadto, jezuici ustąpili miastu sumę 700 złp. (przez *Stanisława Pągowskiego*, 1661 r. na kamienicy „Gramczewskiej“ w Piotrkowie na rzecz kolegijum rawskiego zapisaną) za prawo swobodnego skupowania domów i placów pustych, przyległych swojemu kolegijum.“—Wkrótce po otwarciu szkół jezuickich, a mianowicie w 1707 roku, powstał wspaniały ich kościół. Przyłożyli się głównie do jego fundacyi ks. Baltazar *Wilczycki* proboszcz piotrkowski, prałat gnieźnieński, ofiarując sumę 40,000 złp. i Katarzyna *Wierzbowska*, jak o tem, między innymi dowodami, świadczą, zachowane po dziś dzień napisy wewnątrz

kościoła (*). Wspomniony wyżej pożar 1731 r. zniszczył wszystkie jezuickie budowle. Na gruzach dawniejszego kościoła, głównie staraniem prymasa Teodora *Połockiego*, stanął nowy, który po dziś dzień świadczy o wytwornym estetycznym smaku jego budowniczych. — Na miejscu zaś kilku odrębnych budowli mieszkalnych, wzniesiono jeden gmach piętrowy, który, ulegając rozmaitym przemianiom, w połowie przetrwał do obecnej chwili pod nazwą *starego kolegijum*, (obecnie oficyna frontowa na dziedzińcu gimnazyjalnym). W gmachu tym mieściły się szkoły i mieszkania jezuitów. Ze wzrostem liczby uczniów i samych jezuitów stare kolegijum nie mogło odpowiadać potrzebom zgromadzenia, w skutek czego zaprojektowano i w 1753 roku rozpoczęto nową okazałą budowlę, znaną pod nazwą *nowego kolegijum* (obecne gimnazyjum męzkie). A ponieważ plac przyległy staremu kolegijum okazał się za szczupłym na pomieszczenie projektowanej budowli, przeto jezuici wyjednali u miasta pozwolenie wysunięcia nowego kolegijum na 12 łokci po za obręb murów miejskich, przyrzekając w zamian utrzymywać swoim kosztem sąsiednie bramy krakowską i wolborską.

Niewiadome są wszystkie nakłady na wystawienie nowego kolegijum; to tylko pewna, że Jan *Branicki*, kasztelan Krakowski i w. hetman koronny, przeznaczył na ten cel 20,000 złp., a Maryjanna z Dzieduszyckich *Zamojska*, koniuszyna koronna—60,000 złp.

(*) Po stronie skarbca:—Balthasari Vilxycki — *Sufr. Posnan. Gnes. Cancel. Prael. Petric.—ter ad Tribunal Regni delecto Praesidi,— Viro de Religione a Patria praeclare merito, — Templi hujus fundatori, —Ornamenti memoriaeque—causa—Societas Jesu minima — scripsit, hoc mnemosynon.*

Od strony Zakrystyi:

Catharinae *de Gindivitiis Piotrowskie* — Vierzbowska — *iterato foedere conjugali—Skarszewska—Lancicieusi Palat. deinc Voynicen. Castel.—Collegii hoc loci Fundatrici—Societas Jesu,—honoris gratique animi—posuit monumentum.*

Budowa nowego kolegijum postępowała wolno; jezuici do końca pobytu swojego w Piotrkowie zdołali wykończyć tylko mury główne i ostatecznie urządzić sutereny i parterowe piętro; obadwa piętra wyższe wykończyli już następcy jezuitów. Za czasów jezuickich szkoły ich mieściły się stale w kolegijum starem; gmach nowy przeznaczony był na mieszkanie. W razie powiększania się liczby uczniów jezuici wydzierżawiali na pomieszczenie klas sąsiednią kamienicę „Matyskiewiczów," a konwikt ich mieścił się w kamienicy „Tobiaszewskiej" (obecnie na jej miejscu dom Endera).

W r. 1769 w czasie oblężenia Piotrkowa przez konfederatów, nowe kolegijum zajęły wojska rosyjskie, a w oknach środkowego piętra były ustawione armaty. W 1773 r. nastąpiło zniesienie jezuitów; szkoła ich jednakże istniała jeszcze dwa lata.

Dnia 13 grudnia 1781 komisyja edukacyjna darowała pijarom budowle po-jezuickie. Pijarzy jednak nie zaraz przenieśli się do nowej swojej posiadłości, ale wydzierżawiając ją marszałkom i deputatom trybunału, pozostali jeszcze lat siedm w swojej dawnej siedzibie. Dopiero gdy pożar 1786 roku zniszczył do szczętu dom szkolny pijarski, przez ks. Zawistowskiego wzniesiony i inne budowle znacznie nadwyrężył, pijarzy zmuszeni byli przenieść się do murów po-jezuickich, co nastąpiło d. 17 lipca 1788 roku. Ks. rektor Prosper *Zarembski*, geometra królewski, uporządkował po pożarze nową siedzibę, urządził mieszkania na środkowem piętrze *nowego kolegijum*, ogród przy niem, po dziś dzień istniejący, założył, i szkołę do klas po-jezuickich wprowadził. Dawna posiadłość pijarów na mieszkania prywatne zamienioną została, lecz nie na długo.

27 lutego 1793 r. wstąpiły do Piotrkowa wojska pruskie i niezwłocznie dawne kolegijum pijarskie na koszary i więzienie zajęły. W r. 1795, gdy jeńcami nietylko domy prywatne, lecz wszystkie klasztory i dom

szkolny napełniono, przerwać się musiały na rok cały nauki. W tymże roku, w styczniu, pijarzy ustąpili rządowi pruskiemu swój dawny kościół i kolegijum; pierwszy zamieniono na kościół ewangelicki, w drugiem umieszczono więzienie. Przeznaczenie dwóch tych budowli po dziś dzień nie uległo zmianie. Kontrakt *cesyjny*, podpisany 30 kwietnia 1796 r., zapewnił pijarom ze strony rządu pruskiego wykończenie i dalsze utrzymywanie po-jezuickiego kolegijum, jako też zaopatrzenie dostatecznemi funduszami pijarów piotrkowskich. I rzeczywiście, dopiero prusacy ostatecznie wykończyli najwyższe piętro nowego kolegijum (gimnazyjum) 1803 roku.

Obadwa kolegija po-jezuickie, w najlepszym stanie przez pijarów utrzymywane, d. 17 lipca 1813 r. na szpital wojsk rosyjskich obrócone zostały. Odtąd pijarzy zmuszeni byli mieścić się, wraz ze szkołą swoją, bądź na probostwie, bądź po domach prywatnych. Dopiero dnia 30 kwietnia 1816 r. szpital z kolegijum nowego wyniesiono; stan jednak tej budowli okazał się do tego stopnia opłakanym, że ani współczesny rektor ks. *Baranowski*, ani magistrat nie chciał jej przyjąć od władz wojskowych. Stało więc kolegijum kilka miesięcy otworem dla wszystkich, bez żadnego nadzoru. Dopiero, dzięki zabiegom i ofiarności rektora *Kołowskiego*, który z własnej kieszeni przeszło 11,000 złp. i z zasiłku rządowego 1,600 złp. na reparacyją gmachu wyłożył, dnia 9-go września 1816 r. pijarzy do nowego kolegijum znowu się wprowadzili i szkołę w niem umieścili. Kolegijum stare na skład ruchomości szpitalnych użyte, długi czas było zamkniętem i ostatecznie dopiero w r. 1828, po zamianie szkoły wydziałowej na wojewódzką, uporządkowanem zostało.

W roku 1833, w skutek radykalnej reformy zakładów naukowych w Królestwie Polskiem, rada administracyjna poleciła: 1) z dniem 20 sierpnia tegoż roku szkołę wojewódzką ks. pijarów w Piotrkowie zamie-

nić na 8-klasowe gimnazyjum wojewódzkie i 2) lokal, ks. pijarów własnością będący, oddać pod zarząd dyrektora gimnazyjum, o ile tego pomieszczenie jego własne, klas i muzeów wymagać będzie. Rozporządzenie to w odpowiednim czasie wykonanem zostało. Pijarzy odstąpili na rzecz gimnazyjum całe stare kolegijum, oraz cały parter kolegijum nowego, razem izb 19, pobierając od rządu dzierżawy rocznej 2,400 złp. Raport dyrektora *Siewieluńskiego*, do komisyi wojewódzkiej wykazuje następujący rozkład lokalu szkolnego w r. 183$^3/_4$: na klasy izb 11, mieszkanie dyrektora izb 2, biblijoteka 1, laboratoryjum i muzeum 2, pokój dla nauczycieli 1, skład efektów szkolnych 1 i skład drzewa 1.

W następnym roku przybrano jeszcze izb 7 na najwyższem piętrze, a to na pomieszczenie oddziałów klasy ósmej—2 izby, mieszkanie inspektora 2, dodano dyrektorowi na kancelaryją 1, dla stróża i murgrabiego po 1. Wysokość dzierżawy podniesiono do 3000 złp. W 1839 r. wyznaczono sumę 13,300 złp. na restauracyję obudwu gmachów i sprawienie nowych utensylijów szkolnych; wkrótce gimnazyjum umieszczono przeważnie w nowem kolegijum, a pozostali w Piotrkowie pijarzy przenieśli się na mieszkanie do kolegijum starego; biblijoteka tylko pijarska na środkowem piętrze nowego kolegijum pozostała. Przez kilka miesięcy 186$^1/_2$ r. szkolnego w gmachu gimnazyjalnym mieściło się więzienie polityczne. Ostatecznie pijarzy pobierali od skarbu 835 rs. dzierżawy rocznej.

W chwili wprowadzenia w wykonanie ogólnej *reformy klasztornej*, w listopadzie 1864 r., zgromadzenie pijarów piotrkowskich zwinięto, a własność ich przeszła na rzecz skarbu. W tymże czasie komitet urządzający do spraw Królestwa Polskiego wydał decyzyję, na mocy której: nowe kolegijum z przyległą częścią dziedzińca i ogrodu, razem 816 sażeni □-ch, przechodzi na własność ministeryjum oświaty; kolegijum stare, wraz

z częścią dziedzińca i ogrodu przyległego kościołowi, razem 971 sażeni kwadratowych, staje się własnością ministeryjum spraw wewnętrznych i przeznacza się na użytek ks. administratora kościoła po-pijarskiego (przedtem po-jezuickiego); pozostałe zaś 49 saż. □ oddają się miastu na rozszerzenie ulicy.

W roku 1866 przeznaczono sumę 6,816 rs. na restauracyję wewnętrzną gmachu gimnazyjalnego, w skutek której wygląd wewnętrzny szkoły zmienia się do niepoznania.

W r. 1869 z funduszu rządowego około 2000 rs. urządza się balkon i wschody żelazne od strony ogrodu, oraz przenoszą się miejsca ustępowe z gmachu głównego do nowo-urządzonej budowli. Od 20 sierpnia do 21 grudnia 1870 r. w połączonych dwóch salach górnego piętra mieści się cerkiew pułkowa. Nadmierne obciążenie sklepień, grożąc poważnem niebezpieczeństwem, wywołuje konieczność zrzucenia wspaniałych sklepień na całej długości korytarza środkowego, a także w ostatnich salach 2-ch górnych pięter od strony wschodniej gmachu. Koszt powyższych robót, wraz z doprowadzeniem gmachu do stanu odpowiadającego najskromniejszym wymogom estetyki i hygijeny, wynosi 11,374 rs., a sprawienie nowych mebli szkolnych kosztuje 964 rs.

W ostatnim lat dziesiątku odbywały się wprawdzie częste, chociaż mniej kosztowne ulepszenia, dzięki którym piotrkowski gmach gimnazyjalny, na zewnątrz, a głównie wewnątrz, można zaliczyć do rzędu lepszych w kraju. Obecny stan gmachu szkolnego w Piotrkowie przedstawia się jak następuje. W dobrze oświetlonych i sklepionych *suterenach* mieszczą się: gabinet fizyczny, mieszkania służby, składy gospodarcze i areszt; *na parterze*: mieszkanie zwierzchnika szkoły 7 pokoi, sala posiedzeń, kancelaryja, biblijoteka uczniowska, klasa wstępna, i korytarz przez połowę długości gmachu; *1-sze piętro*: 7 sal klasowych, pokój dla nauczy-

cieli, i korytarz przez całą długość gmachu; *2-e piętro* 5 sal klassowych, biblijoteka główna, muzeum i korytarz przez całą długość piętra. Sale parterowe i 1-go piętra sklepione, okna o 8 dużych szybach; na drugiem piętrze okna mniejsze, 6-cio szybowe. W salach klasowych podwójna wentylacyja. Podłogi w salach klasowych i korytarzach, od r. 1883-go, malowane olejno. W mieszkaniu zwierzchnika i sali posiedzeń posadzki; w całym gmachu piece hermetyczne, korytarze ogrzewane.

IV.

Ogólny kierunek wychowania w chwili założenia szkół pijarów i jezuitów w Piotrkowie.

Szkoły pijarów i jezuitów piotrkowskich powstały w najsmutniejszej dobie dziejów oświaty krajowej. „W wieku XVII i w pierwszej połowie XVIII-go nieprzebita ciemnota — są słowa profesora M. Bobrzyńskiego (*)—ogarnęła umysły polskie, niegdyś tak rwące się do światła, tak chciwie, gorączkowo przyswajające sobie wyniki powszechnego postępu i wiedzy. Przestała młodzież polska, synowie szlacheccy, jeździć po naukę na uniwersytety zagraniczne, bo czegóż się na nich mogła nauczyć? Chociażby uniknęła wyobrażeń protestanckich lub wolnomyślnych, jakie się na uniwersytetach niemieckich i francuzkich krzewiły, to i tak nabyć na nich musiała lepszych i zdrowszych pojęć politycznych, a powróciwszy do kraju dążyć do przeobrażenia i zmiany stosunków ojczystych. Tego nie chcieli ojcowie; trzymali więc ją zdala od nauki tak niebezpiecznej, kształcili ją w kraju; a jeżeli już, co rzadko się działo, wysyłali ją za granicę, to jedynie dla nabrania zagranicznego zepsucia, języka i mody. Panicz taki niedouczony, powróciwszy do kraju, gardził nim wprawdzie, ale nie myśląc na seryjo o je-

(*) „Dzieje Polski" przez M. Bobrzyńskiego. Warszawa. 1879.

go podźwignięciu z niedoli i nie zdolen do pracy, korzystał najlepiej z anarchii i, dla osobistej korzyści, obcym i swoim do ostatecznej ruiny kraju najlepiej za narzędzie służył. Jakież to zaś były te szkoły polskie już od połowy XVII-go wieku? Akademia krakowska i liczne kolegija prowincyjonalne od niej zależne upadły, jak wiadomo, w czasach reformacyi. Rozbiły się usiłowania sejmów za Zygmunta Augusta, ażeby naprawę wychowania w duchu reformacyjnym przeprowadzić; późniejsza reakcyja katolicka nie troszczyła się o uniwersytet, bo znalazła lepszych nauczycieli w jezuitach. Uniwersytet opuszczony, zaniedbany zupełnie, średniowieczną scholastyką wojujący, starał się bronić, a nie mogąc z jezuitami rywalizować, starał się, na zasadzie swych przywilejów, rozszerzeniu się ich szkół, kłaść jaknajwiększe przeszkody, i sam nic dodatniego nie działając, wyższemu rozwojowi szkół jezuickich skutecznie przeszkadzał. W tych jednak nieustannych sporach, jezuici, poparci opinią i ofiarnością publiczną, odnosili przewagę; założyli cztery wyższe kolegija w Warszawie, Lwowie, Ostrogu i Witebsku, obok uniwersytetu Wileńskiego, który mieli w swej mocy, i pięćdziesiąt przeszło szkół średnich po całym rozrzuconych kraju. Dopóki też musieli się liczyć z licznemi prywatnemi szkołami protestantów i z akademiją Zamojską, korzystali na tem współzawodnictwie i trzymali się na pewnym wyższym poziomie. Dopiero wygnanie aryjanów za Władysława IV i zamknięcie szkół protestanckich, a zarazem upadek akademii Zamojskich, w skutek braku funduszów, zostawiły im wolne ręce i oddały im najzupełniejszy monopol oświaty, nad którym żaden rząd, bo rządu nie było, nie rozciągnął kontroli. Oprócz tego, jezuici zmienili nawet pierwotną swoją wiarę polityczną. Zamiast narażać się tłumom i rozszerzać zdrowe pojęcia miłości kraju, silnego rządu, poszanowania prawa, jak to czynił Skarga, jezuici rzucili się w ramiona złotej wolności, a schlebiając tłu-

113
37 PR
Im. J. P. w Łodzi

mom, zaczęli uczyć, że złota wolność w katolicyzmie i w jezuitach najsilniejszą ma tarczę. Pochlebstwo to ich strawiło, bo kiedy społeczeństwo polskie zaczęło coraz więcej się płaszczyć, a błędy swoje jako cnoty podnosić, oni, idąc po tej samej drodze ślizkiego pochlebstwa, zamiast opierać się złemu, zastosowywali swe szkoły do pojęć zepsutego społeczeństwa i stworzyli nakoniec potworny system wychowania, na którym słusznie ciąży klątwa następnych pokoleń.

Nauczanie jezuickie trzymało przedewszystkiem młodzież zdala od wszelkiej prawdziwej samoistnej wiedzy, bo taka wiedza prowadzić mogła na bezdroża herezyi i niewiary. Karmiono więc młodzież tylko okruchami nauki, z których zdarto troskliwie wszelki związek wewnętrzny, wszelki cień swobodnego badania i myśli. Cofnęło się też społeczeństwo szlacheckie w oświacie swojej daleko, po za inne europejskie narody, za któremi niegdyś tak śmiało i odważnie kroczyło. Drugą podstawą wykształcenia jezuickiego była emulacyja, współzawodnictwo, nadzieja odznaczeń i nagród. Nie z poczucia obowiązku, nie dla służenia krajowi miała się uczyć młodzież; ale dla próżności i egoizmu. Możnaż się dziwić, że ta młodzież wyrastała w nadęte pęcherze, które w ciemnocie swojej odrzucały wszelką myśl wyższą i łamały każdego wyższego człowieka; — wyrastała na obywateli, którzy w życiu swem publicznem, tak samo jak na ławkach szkolnych, pragnęli tylko odznaczeń i nagród, urzędów i intratnych starostw, a nie mogąc ich wszyscy otrzymać, mścili się na królu, rozdającym wakanse i na rzeczypospolitej.—Prawdziwym jednak symbolem wychowania jezuickiego był *bizun*. Batami na kobiercu przemawiała szkoła do ambicyi swoich wychowańców, batami na kobiercu częstował za tym przykładem ojciec syna pod wąsem. Płaszczenie się zastępowało ducha prawdziwej karności, której jedynym bodźcem powinna być szlachetna ambicyja.

Pojąc też młodzież śmiesznem uwielbieniem szlacheckiego klejnotu i połączonej z nim złotej wolności, ucząc jej wzgardy dla wszystkiego, co nie było szlacheckiem, umieli jezuici przygotowywać ją do płaszczenia się magnatom, uczyli ją jak sypać panom pochlebstwa i palić kadzidła, jak się przed nimi uniżać, jak usuwać swe przekonania, jak ostatecznie tracić swą osobistą godność.

Ze szkół udawali się młodzi ludzie na dwory pańskie dla ogłady i dokończenia wychowania, dla karyjery, która bez protekcyi pańskiej była już niepodobną. Z chwilą też, z którą zniknęła w narodzie działalność i praca, odkąd ani talentem swym osobistym, ani skrzętną pracą ekonomiczną nie można było wznieść się i losu swojego poprawić, rozpadło się społeczeństwo polskie na trzy klasy: ludu, szlachty i magnatów, z których nierówność majątkowa i kolejne płaszczenie się, wytworzyły odrębne, nie poczuwające się do żadnej solidarności, a nawet wrogie względem siebie kasty.“

Do przytoczonego wyżej systemu nauczania, jaki we wszystkich prawie szkołach publicznych panował— wychowanie domowe ściśle się stosowało. Nawet pijarzy, z których Władysław IV pragnął stworzyć przeciwwagę zgubnemu, a powszechnemu naówczas, systematowi edukacyi, szkoły swoje pierwiastkowo na wzór jezuickich zorganizowali. Na korzyść pijarów to jednak przemawia, że nigdy oni nie tworzyli stanu w stanie, że nigdy ich sposób myślenia nie różnił się od wyobrażeń większości narodu, że chociaż niżsi wykształceniem od jezuitów, jeżeli innych w postępie nie wyprzedzali, to przynajmniej chętnie się stosowali do wskazówek oświeceńszych jednostek. Z łona zgromadzenia pijarów wyszedł wreszcie, wskrzesiciel oświaty— słynny Konarski, a szkoły pijarskie najpierwej reformę jego przyswoiły. W późniejszej zresztą epoce, po zniesieniu jezuitów, pijarzy byli zawsze sumienny-

mi wykonawcami wszelkich ustaw, podniesienie istotnej oświaty narodu mających na celu.

Na ciemnem tle umysłowego stanu całego społeczeństwa nowopowstałe szkoły piotrkowskie nie zarysowały swej działalności wybitnemi barwy. Przeciwnie, ubogi i jednostronny plan nauk, przez długi stosunkowo przeciąg czasu, prawie nie ulegający zmianie, zupełny brak należycie wykształconych nauczycieli, niczem nie hamowana krewkość i swawola młodzieży szkolnej, złożyły niezbite dowody, że jak wszystkie zakłady naukowe, tak i szkoły pijarów i jezuitów piotrkowskich, a szczególnie te ostatnie, bynajmniej nie odpowiedziały wysokiemu swojemu zadaniu.

Późniejsze dopiero usiłowania Konarskiego ku wskrzeszeniu prawdziwej oświaty i liczne jego reformy przedstawiają jasny promień nadziei, że społeczeństwo przebudzi się nareszcie ze strasznego stanu odrętwienia, w jakiem przez półtora prawie wieku pogrążonem było, że znakomicie na owe czasy pomyślane i energicznie wprowadzane zmiany w wykładzie nauk, w szkołach pijarskich, rozszerzywszy się i na inne szkoły, z czasem zdolne będą wydać owoce pożądane. Konarski przygotował grunt dla znacznie donioślejszych reform edukacyjnych, które w następstwie już na kraj cały spłynęły w postaci słynnych ustaw t. z. komisyi edukacyjnej. Od chwili, w której ster edukacyi narodowej spoczął w ręku wymienionej komisyi, zaczyna się nowa, pomyślniejsza doba w dziejach oświaty krajowej.

V.

Organizacyja szkół pijarskich.

Jak podane było wyżej, pijarzy piotrkowscy jeszcze na początku 1675 r. urządzili w mieszkaniu swojem szkołę i nauki w niej według przepisów swojego zgromadzenia rozpoczęli. Szkołami pijarskiemi, jak

i wszelkiemi innemi sprawami całego zgromadzenia, kierował *generał* zakonu, w Rzymie przebywający. Czem był generał dla całego zakonu, tem *prowincyjał* dla prowincyi, na które się zakon dzielił. Obowiązkiem prowincyjała było: doglądać, aby we wszystkich szkołach prowincyi pod każdym względem przyzwoity porządek panował i — szkoły te zwiedzać osobiście, lub przez zdatnych wizytatorów. *Wizytatorowie* czuwali, aby każdy z członków zgromadzenia obowiązki swoje ściśle wykonywał, aby uczniowie nigdzie sami bez dozoru nie zostawali, aby w dnie uroczyste stale do kościoła uczęszczali i aby nauka religii pilnie wykładaną była. Na czele każdego kolegijum stał *Rektor*, na 3 lata obierany; ponieważ jednak rektor, zajęty utrzymywaniem kolegijum, potrzebami materyjalnemi zgromadzenia i jego interesami, nie mógł się zarazem zajmować szkołami, przeto, w kolegijach polskich zarząd szkół powierzano *prefektom*. Ostatni przyjmował i oddalał uczniów, czuwał nad postępami w nauce i sprawowaniem się ich po za szkołą. Codziennie w szkołach obecny, prefekt miał prawo wglądać w dopełnianie obowiązków nauczycieli; przeznaczał im autorów jakich mają tłomaczyć i dawał baczność, aby ściśle pilnowano rozkładu nauk, jaki ułożył i na kurytarzu szkolnym wywiesił. Stancyje uczniów najmniej raz na miesiąc obchodził, a chorych codzień odwiedzał. Znając dokładnie każdego z młodzieży, wstrzymać mógł promocyję, daną przez właściwego profesora, lub też mimo jego zdania, ucznia do klasy wyższej promować. Prefekt bywał zwykle profesorem filozofii lub retoryki; czasem nic zgoła nie wykładał, jak np. prefektowie piotrkowscy: *Aleksander Walewski* w 1736 r., Cypryjan *Małachowski* 1738, Fulgenty *Dobrodziejski* 1742, Reginald a S. *Onuphrio*, autor mnóstwa pism panegirycznych 1744 r., Stanisław Dunin *Brzeziński* 1765, Jacek Paweł *Podowski* 1768, Zygmunt *Linowski* 1769, i Leopold *Górski* 1773 r. Później już tego niema przy-

kładu. *Nauczycieli* dla szkół swoich pijarzy wybierali z pomiędzy zdolniejszych uczniów retoryki lub filozofii i odsyłali ich do nowicyjatu w Podolińcu (na Spiżu), lub Nowym Dolsku (na Litwie), gdzie pod magistrami i vicemagistrami *novitiorum*, ludźmi zwykle uczonymi, kształcili się w naukach duchownych i szkolnych; poczem posyłani bywali do Krakowa, Radomia, Łowicza, lub też gdzieindziej, dla słuchania kursu teologii. Zdolniejszych młodych zakonników, przeważnie od czasów Konarskiego, posyłano na dalsze nauki do Rzymu, bądź kosztem zgromadzenia, bądź też kosztem magnatów.

Szkoły Pijarskie składały się z klas następujących: *1) proforma*, czyli *parva infima*, *2) infima maior*, *3) gramatica*, *4) syntaxis*, *5) poëtica*, *6) rethorica* i *7) philosophia* z matematyką. *Parva* i *infima* mieściły się zwykle w jednej klasie i były tylko jej poddziałami. Od przedmiotów jakich słuchali, uczniowie nazywali się filozofami, retorami, i t. d.

W infimie niższej uczono: czytać, pisać, początków arytmetyki, i języka łacińskiego.

W infimie wyższej tego samego w dalszym ciągu i katechizmu podług Kanizyusza „*Summa doctrinae christianae*".

W gramatyce—deklamacyi, konjugacyi, rachunków, pisania listów; tudzież tłomaczono Fedra i Korneliusza Neposa.

W syntaxie uczono składni i czytano łatwiejszych do zrozumienia autorów łacińskich, jak Eutropiusza i Cezara; uczniowie pisali listy i mowy.

W poetyce wykładano metrykę, czytano wyjątki z Ovidiusza, Lukana, Klaudiusza i Horacego; uczniowie uczyli się na pamięć, po polsku i po łacinie, prozą i wierszem, epigramatów, listów, elegij, mów z Kurciusza, Liviusza i t. p.

W retoryce czytano: Svetoniusza, Klaudyjana, listy Cycerona; uczono się retoryki, podług Emanuela Tesau-

ra; słuchano historyi rzymskiej; czytano ody Horacego, mowy Załuskiego, historyję polską Kromera; historyję prawa powszechnego Rekiera, historyję powszechną, panegiryki, Senekę, satyry Ponińskiego i pisano wypracowania podług reguł przy czytaniu autorów wskazanych.

W *filozofii* wykładano: logikę, metafizykę, etykę i t. p. podług zasad Tomistów, oraz geometryję wyższą. Każda szkoła (klasa) miała jednego tylko nauczyciela, zwanego w pięciu niższych klasach *magistrem*, a w retoryce i filozofii— *profesorem*. We wszystkich klasach lekcyje odbywały się od 8 — 11 z rana i od 2 — 4 po południu. We czwartki bywała całodzienna rekreacyja. Wielkie wakacyje trwały od 25-go lipca do 1-go września.

Uczniowie szkół pijarskich obowiązani byli mówić między sobą w domu i w szkole po łacinie. Zwyczaj ten u pijarów piotrkowskich, z rozkazu prowincyjała wprowadzono w r. 1719. Uczniowie używający mowy ojczystej, *polonisantami* zwani, otrzymywali tak zwane *signum* (tabliczkę drewnianą z literami N. L., t. j. *nota linguae*). Signum to przechodziło z rąk do rąk, a ostatni jego posiadacz zwykle otrzymywał karę: „za signum zostające przez czas obiadu kilka *placent* w rękę, za noc—kilka plag w siedzenie.“

Taka była pierwiastkowo organizacyja szkół pijarskich. Nie były one wcale lepszemi od jezuickich pod względem nauk. Taki sam panował w nich smak skażony, tak samo marnowano w nich czas na dyjalogach, oracyjach, deklamacyjach, dysputach, perorach i t. p.

Szkoły pijarskie były bezpłatne. Uczeń uczęszczający do nich nic zgoła za naukę nie płacił, wyjąwszy *dyrektorowi* swojemu, którego zaspokoić musiał małą nagrodą.

W szkołach pijarskich byli także ubodzy uczniowie, t. z. *pauperowie*, którzy się z żebraniny utrzymy-

wali, albo też od swoich kolegów *sodalisów* wsparcie otrzymywali. Pauperom wyznaczał prefekt dyrektorów z klas wyższych, którzy z nimi bezpłatnie lekcyje powtarzali. Niektórych pauperów utrzymywali sami pijarzy, używając ich za to do rąbania drzewa, palenia w piecach, zamiatania klas, karania uczniów i t. p. Od palenia w piecach zwano takich ubogich uczniów *kalefaktorami*. Pauperowie uczęszczali do klas wraz z innymi uczniami.

Karność w szkołach pijarskich, wyjąwszy miejsc, gdzie znajdowały się także szkoły jezuickie, była dość dobrą; najmniejsze bowiem przestępstwo, np. nieznajdowanie się na mszy studenckiej, wyzywanie i t. p. karane były plagami, lub aresztem; za znaczne przewinienia oddalano ze szkół. Nad utrzymaniem dobrych obyczajów pomiędzy młodzieżą szkolną czuwali dyrektorowie, których znowu doglądali profesorowie i prefekt; ostatni nieraz niespodzianie udawał się do mieszkań studentów i tym sposobem przekonywał się o ich konduicie i pilności. Nie umiejący lekcyi zwykle karani byli klęczeniem na środku klasy. Uporne lenistwo karane było plagami. Nad zachowaniem czystości obyczajów uczniów swoich, pijarzy czuwali po ojcowsku, nie dając im do czytania żadnej złej książki, strzegąc ich od pijaństwa i rozwiązłości.

Dla wzbudzenia emulacyi pomiędzy uczniami pijarzy udawali się, na wzór jezuitów, do najdziwaczniejszych środków, które jednak, jako niepotrzebne, a przedewszystkiem szkodliwe, z czasem ze szkół swoich usunęli. Starając się zapalić w uczniach swoich taką chęć do nauki, któraby ich nie dla bojaźni kary, ale dla punktu honoru do onejże pobudzała, pijarzy dzielili klasę na dwie części: *pars romana* i *pars graeca*. Nad każdą stroną na ścianie, w tyle ławek, wisiała tablica z odpowiednią nazwą strony.

Jeżeli jedna strona popisała się lepiej w lekcyi szkolnej niż druga, albo przeciwnej stronie zadała

taką trudność, iż jej owa strona rozwiązać nie umiała, tedy profesor zwyciężającej stronie nadawał pochwały: *decem laudes, centum laudes, quinquaginta laudes, mille laudes.* Otóż takie *laudes* każda strona zapisywała na swojej tablicy. Gdy przyszła sobota, lub ostatni dzień miesiąca rachowały się ze sobą strony; mająca więcej *laudes* rugowała z ławek mającą mniej i to był cały zysk wygranej.

Nietylko oddziały klasy ubiegały się o pierwszeństwo; wolno było ubiegać się o takowe i pojedyńczym uczniom. Najbardziej odznaczający się otrzymywali tytuły: *dyktatora, imperatora, audytora, audytora audytorów* i *cenzora.* Kiedy cała klasa zagadnioną była o jaką kwestyję, na którą odpowiedzieć nie umiała, a jeden tę kwestyję szczęśliwie rozwiązał, tedy niezwłocznie przez deklaracyję profesora, z okrzykiem całej klasy, zostawał *dyktatorem.* Godności tej były następujące przywileje: 1) ławka osobna, 2) niezależność od audytorów i cenzorów, 3) że zarobione na swoją stronę *laudes* wolno mu było którejkolwiek stronie podarować. A ponieważ dyktator za każdą zasługę dziesięć razy więcej zyskiwał *laudes* niż wszyscy inni uczniowie, więc której stronie podarował on niezliczone krocie i milijony swoje, ta zazwyczaj drugą przewyższyła. Nakoniec dyktator nie podlegał kontroli innych dygnitarzy klasowych, ale wyłącznie zdawał sprawę ze swoich obowiązków przed profesorem, który miał prawo zdegradować osobę dyktatora *ad scamnum asinorum.*

Imperator miał ten zaszczyt, że w ławkach szkolnych pierwsze zasiadał miejsce, na procesyjach publicznych z laską przed swoję klasą paradował i listę uczniów swojej partyi, wedle sprawozdań audytorów, utrzymywał. Imperatorami zawsze bywali panięta, albo majętniejszych mieszczan dzieci, które w lepsze od innych suknie przyodziane i urodziwsze, mogły piękniejsze czoło szkoły stanowić, choć przytem, jeżeli

nie lepiej od innych, to przynajmniej na równi z drugiemi musiały się uczyć i w postępkach najmniej płochości okazywać.

Auditor i auditor auditorum, wybierany z najpilniejszych uczniów, obowiązany był przed przyjściem profesora, wysłuchiwać współkolegów zadanych lekcyj i zdanie swe w tej mierze imperatorowi podać.

Cenzor w każdej klasie był jeden; czuwał on nad zachowaniem porządku w klasie.

VI.

Kilka faktów z życia szkoły pijarów piotrkowskich od r. 1675—1706.

Z pomiędzy sporego zapasu materyjałów, zgromadzonych w archiwum pijarów piotrkowskich, księga, in folio „*Historia Domus Petrocoviensis Scholarum Piiarum*", (obejmująca dzieje zgromadzenia pijarskiego w Piotrkowie od r. 1731—1801), przeważnie posłużyła ks. Gackiemu do opracowania wzorowej monografii, pod tytułem „*Dzieje instytutów edukacyjnych, a mianowicie pijarskich zakładów, w Piotrkowie*". Warszawa. 1830. Obecnie biblijoteka ks. pijarów Piotrkowskich, wraz ze szczątkami ich archiwum, znajduje się przy seminaryjum Włocławskiem. O losach archiwum jezuickiego nic nie wiadomo; prawdopodobnie, po zniesieniu jezuitów, z Piotrkowa wywiezionem zostało. Ztąd też dzieje zgromadzenia jezuitów piotrkowskich znane są tylko z notatek pijarskich, z których ks. Gacki nie omieszkał korzystać.

Fakta, dotyczące szkół piotrkowskich, jakie niżej przytoczymy, wyjęte zostały przeważnie z *monografii* ks. Gackiego, z „*Historyi szkół w koronie i W. Ks. Litewskiem*" J. Łukaszewicza 1851 Poznań. z „*Biblijo-*

teki pisarzów asystencyi polskiej Towarzystwa Jezusowego" przez ks. Józefa Brown. 1862. Poznań i „*Vita et scripta quorumdam a Congregatione Cler. Reg. Scholarum Piiarum in provincia Polona professorum.*" Varsaviae. 1812.

Z okresu istnienia szkoły pijarskiej, poprzedzającego otwarcie szkoły jezuitów (1675—1706) nie dochowała się pamięć ani o nauczycielach pijarskich, ani o liczbie ich uczniów. Natomiast w szczątkach archiwum pijarskiego, zatraconego w czasie pożaru 1731, przechowało się kilka luźnych faktów, które tu podajemy, a mianowicie:

Szkoła pijarska w Piotrkowie byt swój datuje od początku 1675 r. Szkoła ta zwolna, lecz stale postępowała w znaczeniu i świetności. Uczniowie pijarscy byli tylko przychodzący; konwiktu bowiem prowincyjał utrzymywać nie pozwalał. Uczący się (z mocy rozkazu prowincyjała 1678 r.) pobierali naukę darmo. W 1680 r. rozpoczyna się w szkole pijarów wykład retoryki. W 1683 r. prowincyjał poleca odkładać rocznie po 15 złp. na powiększenie biblijoteki. W r. 1695 nastąpiło założenie przy szkole bractwa Matki Boskiej Łaskawej, znanego pod nazwą *Sodalitas Mariana.*

Bractwo *Sodalisów* w Polsce zawiązało się najprzód w szkołach, palestrze i magistracie lubelskim, w pierwszej połowie XVII wieku, a następnie rozpowszechnione zostało w całym kraju. Stowarzyszenie to, wychodzące z zakonu pijarskiego, którego patronką była N. Maryja Panna, zwana Łaskawą, od czasu, jak według podania, za jej wstawiennictwem do Boga, grasujące strasznie w mieście włoskiem Fawencyi morowe powietrze 1410 r. ustało, propagowano głównie wśród młodzieży szkolnej pod kierunkiem pijarów zostającej. Celem stowarzyszonych, zwanych sodalisami, było na-

bożeństwo do Matki Boskiej Łaskawej, tudzież utrzymanie moralności i czystości obyczajów, wśród młodzieży szkolnej, z której tylko starsi należeli do bractwa;—to też uczniowie pijarscy obchodzili zawsze z największą uroczystością odpust Matki Boskiej Łaskawej, raz na zawsze stosownie do breve papiezkiego, naznaczony na drugą niedzielę maja każdego roku.

Samo bractwo trwało w Piotrkowie do 1833 r., w którym szkoły zarządzane przez pijarów, przeszły pod kierunek nauczycieli świeckich, przez rząd mianowanych. Mimo to, uczniowie gimnazyjum piotrkowskiego, nie wchodząc już od tej epoki do bractwa, brali udział w obchodzeniu uroczystości odpustu i zakupowali każdy dla siebie świece, z któremi odbywali procesyje aż do 1868 r. Co się tyczy odpustu, takowy stale i teraz, na zasadzie breve, odbywa się rok rocznie z niemałą uroczystością w kościele po-pijarskim.

Bractwo sodalisów, miało swoich obieralnych starszych: prefekta podprefekta i kongregacyją, a w Piotrkowie i protektorów do 1775 r., na których zwykle wybierano deputatów trybunału, niekiedy kilku, czasem kilkunastu; w r. 1739 wszystkich ich było około 40. Bractwo dzieliło się na dwa stopnie: sodalisów i tyronów. Przy *promulgacyi*, to jest ogłaszaniu wybranych starszych, podczas odpustu, zapraszano do kościoła protektorów i wtedy ze strony profesora retoryki i uczniów nie było prawie końca mowom i perorom, pełnym pochwał dla tych deputatów trybunału, którzy zaszczyceni byli godnością protektorów bractwa. Z przeglądania ksiąg sodalisów, obejmujących spisy wszystkich członków stowarzyszenia, przekonać się można było, że należeli do niego, prócz dorośleyszej młodzieży szkolnej, senatorowie i inni dostojnicy kraju, szlachta, obywatele piotrkowscy, księża świeccy, zakonnice, a nawet i kobiety, od wojewodziny do ubogiej mieszczki.

Na uroczystość odpustową zbierały się wielkie tłumy wszystkich stanów, tak w kościele, jak i na procesyjach, przeprowadzających statuę Matki Boskiej Łaskawej; nawet niegdyś dla większej jeszcze okazałości, podczas procesyi, grywała muzyka na trzy chóry podzielona i nieustannie strzelano z moździerzy i dział, jak to miało miejsce np. w roku 1771, kiedy obecny w Piotrkowie Zaremba, jeden z głównych wodzów konfederacyi barskiej, całej uroczystości towarzyszył z konfederatami.

Sodalisi mieli swoją skarbonkę, napełnianą ofiarami, których używali nietylko na potrzeby kościoła, ale i na wsparcie biednych uczniów. Wyrażenie „ut sum sodalis marianus“ (jakem sodalis marianus), stanowiło zaklęcie oznaczające prawdę i miało nierównie więcej siły i znaczenia, niż dzisiejsze „słowo honoru“. Za wykroczenie przeciw czystości obyczajów, gdy takowe było dowiedzionem, sodalisi karani bywali wykluczeniem z bractwa i stoma plagami, co było karą najstraszniejszą; tym zaś, którzy gorliwie wszystkie obowiązki i przepisy stowarzyszenia spełniali, przyznawano publiczną pochwałę i nazwiska ich na pamiątkę zapisywano do ksiąg bractwa.

Obowiązki sodalisów były następujące:

1. Codziennie siedem pacierzy na honor Maryi.
2. Odmawianie pięciu modlitw rano:

a) Formata sodalisów.

b) Intencyja codzienna św. Józefa Oblubieńca.

c) Benedykcyja rzymska przez ś. Grzegorza Papieża napisana.

d) Modlitwa do ś. patrona imienia.

e) Modlitwa do ś. patrona co miesiąc obieranego przez sodalisa.

Wieczorem zaś pięć modlitw z jednem „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya.“

Wszystko to znajduje się w Officium Quotidianum.

Nieszpory w każdą wigiliję i święto, oraz w soboty i niedzielę po południu.

Officium w niedzielę i święto każde.

Raz w miesiąc ofiarowanie mszy za dusze zmarłych sodalisów.

Co miesiąc również Officium Defunctorum za tychże dusze odmawiać.

Spowiedź w każde święto Maryi, kto jest zdolny,— a jeżeli nie może, to przynajmniej co kwartał, a osobliwie starać się należy, aby taż w dzień Maryi Łaskawej odbytą była.

Pewne światło na ówczesną karność młodzieży szkolnej rzuca opis następującego faktu: „Uczniowie pijarscy już to przez płochość, już też idąc za uprzedzeniem swojego wieku, poczęli starozakonnych napastować; ztąd nieporozumienia, obelgi i poważne bójki; w jednej z nich w 1679 r. student pijarski, mocno zraniony, umarł. Wyrokiem sądów starościńskich winni zabójstwa zmuszeni zostali do płacenia rok rocznie na rzecz studentów po 200 złp. i—dostarczenia prochu na salwy w czasie uroczystości sodalisów. Haracz ten *judaiką* się nazywał. Opór przy poborze judaiki nieraz stawał się przyczyną nowych zatargów z żydami i formalnego ich sklepów rabunku. W r. 1740 sodalisi judaikę ustąpili na rzecz kolegijum pijarów, a następnie, do 100 i 54 złp. stopniowo zmniejszaną, rząd pruski ostatecznie umorzył.

W wymienionym okresie dziejów szkoły pijarskiej na czele zgromadzenia pijarów piotrkowskich stali następujący *rektorowie*:

1) 1674 r. ks. *Franciszek*, a Jesu Maria, *Haligowski, pierwszy i nader staranny popieracz fundacyi piotrkowskiej*, urodzony w Dobrzycach, dyjecezyi krakowskiej r. 1629; nowicyjat ukończył w Podolińcu 1651 r., następnie udał się do Rzeszowa, gdzie gorliwie speł-

niał obowiązki nauczyciela i kaznodziei; ztąd udał się do Krakowa i na Kazimierzu zarządzał domem zgromadzenia. Następnie obrany rektorem warszawskim i prowincyjałem okazał się mężem pełnym talentu i rozumu. Kiedy mieszkańcy Piotrkowa usilnie zapraszali do siebie pijarów, ks. Franciszek udał się tam, urządził dom przez Bykowskich darowany i z wielką uroczystością wprowadził zgromadzenie 1674 r.

Powołany do Warszawy i obrany rektorem zgromadzenia, zbudował kościół, głównie z funduszów Małgorzaty *Kotowskiej*, a mając na względzie dobro ludzkości i oświatę publiczną, położył pierwsze zawiązki własnej zakonu drukarni, którą skompletował rektor Zawadzki i uzyskał zatwierdzenie takowej przez reskrypt Króla Jana III 1694 roku. Z prowincyjała powraca na stanowisko rektora warszaws. kolegijum, a po trzech latach na Spiż się udaje, gdzie gorliwie i z powodzeniem nawraca luteranów. Nakoniec, syt lat, pracy i chwały, umiera w Rzeszowie, mając lat 83, w roku 1712. Wydał dzieło głębokiej ascetycznej treści: *Incitamentum ad animas e purgatorio liberandas.* Vars. 1669.

2) 1681 r. ks. *Ignacy*, a S. Francisco Xaverio, *Krzyżkiewicz*, urodził się w województwie ruskiem, dyjecezyi Przemyślskiej r. 1640. Ukończywszy chlubnie nauki, był nauczycielem teologii, następnie rektorem w Piotrkowie, a w końcu kapelanem Dolskiego, marszałka W. X. Lit., założyciela kolegijów w Dąbrowie i Nowodolsku. Umarł 1695 r. Krzyżkiewicz słynął jako poeta, pozostawił dzieło: *Attica Musa.* Cracoviae 1669. W czasie rektorstwa w Piotrkowie niektóre place i domy zakupił dla rozszerzenia kolegijum.

3) 1684 r. ks. *Antoni*, a S. Spiritu, *Kruszyna.* Nader miły dobrodziejom, których umiał zjednać łaskę.

4) 1687 r. ks. *Benedykt*, a S. Joseph *Zawadzki*, urodzony w Warszawie, wstąpił do kongregacyi 1668 r. Mąż wysokiej nauki, słynął jako mówca i poeta

liryczny; ulubieniec Andrzeja Olszewskiego, arcyb. gnieźn., przy boku którego część życia spędził. Po śmierci arcybiskupa był rektorem, najprzód w Piotrkowie, następnie w Warszawie, gdzie go za najlepszego w owym czasie uważano mówcę. Umarł 1703 r. Pism drukiem ogłoszonych (niektóre po polsku) po nim pozostało wiele, wszystkie panegirycznej formy i treści, w rzędzie których najwięcej historycznej wartości ma dzieło jego: *Elegia historica, politica et panegyres lyricae omnium Episcoporum Cracoviensium usque ad Andream Trzecieski.* Vars. 1686.

5) 1690 ks. *Ambroży*, a Resurectione, *Łatkiewicz.*

6) 1693 ks. *Hieronim*, a S. Antonio, *Bielski*, herbu Jelita.

7) 1698 r. ks. *Wacław*, a S. Francisco, Rogala *Zawadzki*, urodzony w województwie mazowieckiem 1659. Od najpierwszej młodości zamiłowany w naukach, zasłynął tak świetnym wykładem sztuki krasomówczej, że najpierwsze w kraju rodziny oddawały mu na naukę swych synów. Doczekał się wielkiej ze swych uczniów pociechy, którzy wybitne w kraju zajęli stanowiska, odznaczając się nauką, wymową i godnością. Był kaznodzieją króla Jana III-go, później rektorem kolegijum piotrkowskiego, chełmskiego, rzeszowskiego, następnie warszawskiego, gdzie rozwinął dawną po Elertach drukarnię i umocnił ją przywilejem króla Augusta II. Baczny stróż praw, przywilejów, czystości obyczajów i nauki zakonu, umarł w Dąbrowicy na Litwie 1715 roku. Dzieła jego znaczniejsze, drukiem ogłoszone, stanowią panegiryki na cześć i chwałę Jana III i jego rodziny, oraz mowy pochwalne, moralne i polityczne.

8) 1700 r. ks. *Leopold*, a S. Mathia.

9) 1703 r. ks. *Leonard*, a Visitatione B. V. M. W wielu kolegijach zaszczytnie piastował urząd rektora.

10) 1706 r. ks. *Wincenty*, a Christo. Był 6 lat rektorem. Przy nim jezuici otworzyli swą szkołę w Piotrkowie. W 1721 r. został prowincyjałem, a następnie, jako asystent generalny, umarł w Rzymie 1729 r.

VII.

Organizacyja szkół jezuickich.

Otwarcie szkoły jezuitów w Piotrkowie nastąpiło dnia 1-go kwietnia 1706 r. Od tej daty, pomimo licznych protestów pijarów, zakonników piotrkowskich, mieszczan i szlachty okolicznej, szkoła jezuitów piotrkowskich funkcyjonowała bez przerwy przez lat 70.

Wszystkie szkoły jezuickie zostawały pod głównym zarządem *generała* zakonu i *prowincyjałów*, których generał na 3 lata mianował. Przy boku prowincyjała było zawsze czterech *radców* (consultores). Prowincyjał mianował *prefektów* i *nauczycieli* i upatrywał pomiędzy młodymi zakonnikami ludzi zdatnych do zawodu nauczycielskiego, przepisywał czas zaczynania i kończenia nauk w szkołach swojej prowincyi, jako też czas feryj szkolnych; czuwał nad tem, aby w biblijotekach kolegijów znajdowały się tylko dobre i od stolicy apostolskiej nie zakazane książki i aby żaden członek zgromadzenia nie ważył się bez wyraźnego pozwolenia generała zakonu wydawać lub przekładać z obcego języka książek, jakiejkolwiekbądź treści, a szczególnie szkolnych. Prowincyjał wizytował osobiście, lub przez upoważnionych zastępców, szkoły swojej prowincyi. Bliższy zwierzchni zarząd szkoły należał do *rektora*, którego na czas nieograniczony, lecz niezbyt długi, mianował generał. Rektor niekiedy zwiedzał szkołę, asystował na dysputach teologicznych i filozoficznych, w końcu roku zdawał sprawę z gorliwości i zdolności nauczycieli. Wyręczycielem

rektora w zarządzie szkołą był *prefekt* (praefectus studiorum), po którym wymagano wyższego naukowego wykształcenia i gorliwości w powołaniu. Obowiązkiem jego było wykonywać przepisy, tyczące się organizacyi szkoły i planu nauk, w którym jednak niewolno mu było najmniejszej zmiany zaprowadzić. Prefekt obowiązany był znajdować się przynajmniej raz na miesiąc na lekcyi każdego nauczyciela i przeglądać niekiedy seksterny uczniów. Do niego należało urządzenie dysput i publicznych egzaminów. Prefekt przyjmował nowoprzybywających do szkół uczniów, dawał promocyje do klas wyższych i kierował ustnemi i piśmiennemi egzaminami; wyznaczał w każdej klassie *dekuriona* z pomiędzy najlepszych uczniów, którego inni uczniowie obowiązani byli poważać i być mu posłusznymi.

Nauczyciele byli to zwykle dawni najzdolniejsi uczniowie jezuiccy, którzy w 17 lub 18 roku życia, z *retoryki*, lub *filozofii* weszli do nowicyjatu na 2 lata. W przeciągu tego czasu, obok udzielania nauk szkolnych, wpajano w nowicyjusza, zwanego *scholastykiem* (novitius scholasticus), ducha zakonu. Scholastyk w nowicyjacie nabywał wprawy w języku łacińskim. Po ukończeniu nowicyjatu następowało tak zwane powtarzanie (repetitio) *humaniorum*, trwające także dwa lata; w przeciągu tego czasu przyszli nauczyciele, lub zakonnicy studyjowali starożytnych pisarzy i ćwiczyli się w bogobojności. Po ukończeniu *humaniorum* wyznaczano im, jako magistrom posady nauczycieli w niższych klasach gramatycznych, w których zwykle 3 lata uczyli; poczem słuchali teologii przez cztery lata. Po roku nowej próby t. j. po trzeciej próbie, (*tertia probatio*, dwie pierwsze odbywały się w nowicyjacie) wyświęceni, przeznaczani byli wedle zdolności i skłonności na nauczycieli klas wyższych, lub na kaznodziejów, spowiedników i t. p.

Właściwe szkoły jezuickie składały się z 5-ciu

klas, z których trzy niższe nazywały się gramatycznemi, a mianowicie: *infima*, *gramatica* i *syntaxis*, dwie wyższe, t. z. *humaniora*, składały się z *poësis* i *rethorica*.

W Piotrkowie i w ogóle przy zamożniejszych kolegijach znajdowały się dodatkowe kursa *filozofii i teologii*. Klas przygotowawczych, w których pisać i czytać uczą, nie było w szkołach jezuickich; młodzież, wchodząc do szkoły, musiała być w domu odpowiednio przygotowaną. Każda klasa miała swego osobnego nauczyciela. Uczniowie zostawali zwykle w każdej klasie po roku, w niższych czterech klasach pilniejsi mogli być posuwani wyżej co pół roku. — Lekcyje trwały codziennie, oprócz rekreacyi, po 2—2½ godziny przed południem i tyleż po południu.

Plan nauk w szkołach jezuickich był następujący:

W *infimie* uczniowie powinni byli zdobyć dokładną znajomość etymologii i początki nauki o składni, które wykładano podług Alvara. Z łaciny na polski tłómaczono najłatwiejsze listy Cycerona.

W *gramatyce* obznajmiano uczniów z prawidłami gramatyki, począwszy od drugiej księgi Alvara do składni ozdobnej (syntaxis ornata). Z autorów czytano łatwiejsze wyjątki z Cycerona i Ovidyjusza.

W *syntaxie* kończono i powtarzano naukę gramatyki, przydając do niej tak zwaną składnię ozdobną i naukę robienia wierszy. Z autorów używano Cycerona, Ovidijusza i Wirgilijusza.

W *poetyce* wymagano od uczniów znajomości języka łacińskiego i pewnej biegłości w historyi, geografii, mitologii i starożytnościach. Co do znajomości języka łacińskiego uczeń musiał rozumieć i czytać: Cycerona, Cezara, Salustijusza, Livijusza, Kurcijusza, Wirgilijusza i niektóre ody Horacego.

W *retoryce* wykładano: teoryję wymowy, stylistykę i nauki pomocnicze, niezbędne do objaśnienia autorów łacińskich. Do nauki teoryi wymowy używano dzieł retorycznych Cycerona, tudzież retoryki i poe-

tyki Arystotelesa. Nadto, uczono wymowy podług Dominika de Cologna i Juvencyjusza. W stylu łacińskim kształcono młodzież przeważnie na dziełach Cycerona.

W kursie *teologicznym* wykładano dogmatyczną moralną, polemiczną i kazuistyczną teologiję, prawo kanoniczne i język hebrajski. Profesor teologii obowiązanym był trzymać się ściśle nauki św. Tomasza i wzbudzać zamiłowanie ku niej w uczniach swoich. Kurs teologii trwał 4 lata. Na kursach było dwóch profesorów.

W kursie *filozoficznym* wykładano: etykę (podług Arystotelesa), wyższą i niższą matematykę (podług Euklidesa), fizykę (podług Arystotelesa), logikę (podług Toleta) i metafizykę. Do każdego przedmiotu w tych kursach bywało zwykle dwóch nauczycieli. Kurs filozoficzny trwał trzy lata. Co do filozofii, jezuici, podobnie jako i akademija krakowska, trzymali się Tomistów.

Nadto, we wszystkich klasach uczono w odpowiednim zakresie katechizmu. W szkołach piotrkowskich nie wykładano wcale języka greckiego, który od czasów Jana Kazimierza wyrugowano ze wszystkich szkół jezuickich i, tu i owdzie, zamieniono nauką nowych języków, oraz dodatkowemi godzinami historyi i geografii powszechnej.

Przytoczony plan nauk przetrwał prawie bez najmniejszej zmiany do zamknięcia szkół jezuickich.

W jaki sposób odbywały się lekcyje szkolne, mniej więcej powziąć można wyobrażenie z rozkładu godzin, np. w klasie *retorycznej*. W pierwszej przedobiedniej godzinie uczniowie recytowali ćwiczenia na pamięć; nauczyciel podówczas poprawiał zebrane przez *dekuriona* wypracowania, podkreślając kolorowym atramentem wszelkiego rodzaju omyłki. Uczeń, odebrawszy tak skrytykowane wypracowanie, poprawiał je, przepisywał i oddawał powtórnie do przejrzenia nauczy-

cielowi. W drugiej godzinie objaśniano reguły retoryczne, albo czytano mowę; potem, powtarzano wczorajszą lekcyję i zadawano *temat* do mowy, albo poezyi. Pozostały czas obracano na ćwiczenia ustne, zwane *koncertacyjami*, albo też nauczyciel przezierał wypracowania w pierwszej godzinie wykonane. W pierwszej godzinie poobiedniej uczniowie powtarzali lekcyję przedpołudniową, ćwiczyli się dalej, czytając mowy Cycerona, albo się ucząc prawideł retoryki. W drugiej godzinie uczniowie czytali wyjątki z autorów, powtarzali dawniejszą lekcyję. Resztę czasu zajmowała poprawa ćwiczeń i koncertacyje.

W dnie rekreacyj lekcyje odbywały się tylko przed południem. W sobotę powtarzano lekcyje z całego tygodnia. Wykłady odbywały się w języku łacińskim; przy tłomaczeniu tylko trudniejszych wyjątków z autorów można było używać języka ojczystego. Tak zwane *signum*, podobnie jak i w szkole pijarskiej, miało zmuszać uczniów do wzajemnej wymiany myśli tylko w języku łacińskim.

Z przytoczonych wyżej planów nauk w szkołach jezuickich i pijarskich, od których i kolonije akademickie bynajmniej nie były lepszemi, łatwo powziąć przekonanie, że uczeń kończący szkoły ówczesne, wynosił z nich nader mało pożytecznych wiadomości. Nauka szkolna skierowaną była przeważnie do wyuczania łaciny. W wykładzie tego przedmiotu nie troszczono się o to, aby uczeń gruntownie zbadał formy gramatyczne języka i wtajemniczył się w ducha starożytnych klasyków, ale aby płynnie mówił i pisał po łacinie, co było niezbędnem dla *robienia* wierszy i mów napuszystych. Nie działano na rozwijanie rozsądku i pojęć, lecz raczej wpływano na imaginacyję i tak już dość bujną u młodzieży naszej; nie uczono myśleć, zastanawiać się nad rzeczą, którą uczeń czytał, ale nad jej formą; nie bogacono umysłu pożyte-

cznemi i potrzebnemi w następnym życia zawodzie wiadomościami, ale obciążano pamięć młodzieży zawiłemi prawidłami gramatycznemi, postaciami retorycznemi, sylogizmami z rozmaitych dyjalektyk, jak również oderwanemi faktami i datami z mitologii, historyi i geografii. Trudno sobie wyobrazić do jakiego ubóstwa doszła edukacyja publiczna młodzieży, szczególniej za panowania Sasów. Dzisiejsze pokolenia nawet nie wyobrażają sobie po jakich manowcach musieli błądzić ich przodkowie nim się do najelementarniejszych dobrali wiadomości. Wąsaty nieraz student musiał najprzód przez trzy co najmniej lata ślęczyć nad gramatyką. Wykład był łaciński, a podręczniki szkolne zupełnie nie odpowiadały swojemu przeznaczeniu. Poetyka i retoryka stanowiły wyższe wykształcenie. Fizyka i historyja naturalna były prawie nieznane, lub ograniczone do wiadomości, jakie posiadał Arystoteles na lat 300. przed Chrystusem. Arytmetyki i geometryi, najpotrzebniejszych w życiu ludzkiem nauk, nie wykładano wcale we właściwych szkołach jezuickich; do filozofii zaś, w której nauki te wykładano, tylko bardzo mała liczba uczniów dochodziła. Nauka języka i dziejów ojczystych w planie nauk wielu szkół pominiętą została, a nawet w wykładzie religii więcej chodziło jezuitom o rozwijanie w uczniach swoich dewocyi, niż o wyjaśnienie im prawdziwych obowiązków chrześcijanina. Do wykładu gramatyki łacińskiej używano, w szkołach jezuickich, głośnego Alvara, który wszystkie prawidła ujął w hexametry, tak, iż sądziłbyś, że masz przed sobą jakiś poemat łaciński. Tych prawideł uczyła się młodzież na pamięć przez całe lata pod wpływem nieustannej grozy częstej i mocnej chłosty. Osławiony Alvar zagważdał najzdolniejsze nieraz głowy, tak, iż niejeden późniejszy deputowany na sejm, oprócz kilku reguł gramatycznych, kilku maksym z pisma Św. i tego, że był *Sodalis Marianus*, z niczem się więcej nie popisywał i nic więcej nie

umiał. Nawet najpierwsi luminarze rzeczypospolitej częstokroć nie umieli napisać lub wygłosić porządnej mowy, a co ważniejsza, zamknięci w ciasnym partykularyzmie, nie rozumieli portrzeb własnej ojczyzny.

W szkołach ówczesnych przyzwyczajano się do nieużytecznego marnowania czasu. Uczniowie przepędzali tylko 4 — 5 godzin dziennie w klasach, a w dnie rekreacyjne po 2 godziny. Dodawszy do feryj i rekreacyj rozmaite święta i uroczystości krajowe, miejscowe, kościelne i zakonne, z ich oktawami, cały rok szkolny redukował się zwykle do kilkudziesięciu dni nauki.

Wady wyżej przytoczone były mniej więcej wspólne wszystkim ówczesnym szkołom katolickim i protestanckim, krajowym i zagranicznym. Stokroć jednak gorszą była *dążność* szkół jezuickich. Sprowadzeni do Polski wyłącznie dla stłumienia rozszerzonych po kraju za Zygmunta Augusta nowości religijnych, jezuici, skoro zdołali o władnąć sterem edukacyi publicznej, nie omieszkali jej nadać wyłącznie religijnego, a nawet fanatycznego kierunku. Nie zrzekłszy się tego kierunku nawet po wytępieniu różnowierstwa i ustaleniu powagi hierarchii, jezuici nie wychowywali młodzieży sobie powierzonej na przyszłych obywateli kraju, ale na sługi i narzędzia hierarchii i niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Działając li w interesie zakonu, jezuici napawali uczniów swoich zarozumiałością: uczeń opuszczający ich szkoły mniemał, że wszystkie nauki i rozumy posiadł i gardził wszystkiem, co nauką jezuicką nie trąciło; nie jeździł kształcić się dalej, jak ojcowie jego czynili, na akademije zagraniczne, bo i pocóż miał tam jechać? wszakże mu jezuici powiedzieli, że u nich nauczył się wszystkiego, że nie masz szkół nad jezuickie.

Szkoły jezuickie i inne za ich przykładem demoralizowały jeszcze naród, każąc umysły bogatszej młodzieży pochlebstwami i tym sposobem przyczynia-

jąc się do utwierdzenia w kraju najgorszej ze wszystkich form rządu—oligarchii. Profesorowie jezuiccy nie wstydzili się nawet dedykować swoich utworów uczniom, częstokroć zaledwie z lat dziecinnych wyszłym i przypisywali im zasługi i przymioty, niby jakim półbogom. Współzawodnictwo wśród młodzieży szkolnej systematycznie rozwijane i podtrzymywane, a ztąd podziały klas na *pars graeca* i *romana*, wyznaczanie *imperatorów*, *konsulów*, *dekurionów*, *audytorów*, *cenzorów* i t. p. godności, było także nieodłączną cechą wszystkich szkół jezuickich.

Przepisy dotyczące wogóle obyczajności i posłuszeństwa uczniów względem przełożonych wprawdzie istniały u jezuitów, zawieszano je nawet na korytarzach szkolnych i odczytywano uczniom co miesiąc; lecz przepisy te istniały tylko na papierze, a przestrzegane były tylko, co najwyżej, w obrębie murów szkolnych.

Na zewnątrz szkoły swawola i bezkarność uczniów jezuickich nie miały granic. Akta wszystkich grodów w Koronie i Litwie są przepełnione skargami i protestacyjami przeciw gwałtom i bezprawiom, jakich młodzież szkół jezuickich ważyła się dopuszczać. Nic dziwnego‘ że młodzieniec, w szkole przyzwyczajony do samowoli, praktykował ją później na sejmikach i sejmach, zjazdach i trybunałach, wogóle w życiu publicznem i domowem.—Jedno tylko na zaletę szkół jezuickich można dodać, że uczono w nich darmo; zkąd mnóstwo ubogich rodziców oddawało synów swoich do szkół jezuickich. Lecz młodzież uboga, mając zapewnione nader liche utrzymanie i to na czas ściśle ograniczony, gwoli zaspokojenia głodu, częstokroć odważała się na nieposzanowanie cudzej własności; szczególniej ogrody i sady w lecie, jatki i piekarnie zimą, stawały się łupem zgłodniałej rzeszy pauprów jezuickich. W rzadkich tylko wypadkach spotykała winnych powyższych nadużyć przestroga, lub zasłużona

kara. Podobne chwasty moralne za młodu niewypleniane musiały w przyszłości wywołać i wywołały zgubne dla narodu następstwa.

Pomijając liczne fakty, stwierdzające to przekonanie, że we wszystkich w ogóle szkołach jezuickich w całym kraju panowała jednakowa dążność, w następnych rozdziałach przytoczymy dowody, że i szkoły piotrkowskie, w drugim okresie swojego istnienia (od 1706 — 1741), bynajmniej nie różniły się od powyżej, ogólnikowo przedstawionej (*), modły szkół polskich z końca XVII-go i pierwszej połowy XVIII-go wieku.

VII.

Dzieje szkół piotrkowskich w okresie II-m (1706—1741).

Zdawałoby się, że od czasu, w którym Jezuici przemocą szkoły swoje w Piotrkowie, obok szkół Pijarskich, otworzyli, powinny by zamilknąć, przynajmniej głośne objawy nieufności i zawiści między dwoma zgromadzeniami, poświęcającemi się wychowaniu i nauczaniu młodzieży; zdawałoby się, że miejsce ustawicznych gorszących zatargów winnaby zająć szlachetna emulacyja, dążąca ku podniesieniu znaczenia obudwu zakładów naukowych, ku wzmocnieniu dobrobytu moralnego i umysłowego licznych zastępów młodzieży do szkół piotrkowskich uczęszczającej. Stało się jednak inaczej. Długo jeszcze najwyższe magistratury sądowe, duchowne i świeckie zmuszone były rozstrzygać sprawy dwóch wrogich zgromadzeń. Nic budującego nie przedstawiłby szczegółowy opis tych procesów. Nadmienimy tylko, że prowincyjał pijarski

(*) Na podstawie dzieł: „*Historyja szkół*" Łukaszewicza i „*Dawna Polska*" Adr. Krzyżanowskiego. Warszawa 1844 r.

ks. Ambroży *Bleszyński*, surowo zalecając pod wszelkiemi karami kanonicznemi „nie zabiegać o to, aby dużo mieć w swoich szkołach studentów, lecz starać się, żeby ilukolwiek będzie, wszyscy postąpili w pobożności i naukach", dopiero w 1735 roku zdołał położyć kres wszystkim tym głośnym gorszącym scenom. Lecz co ważniejsze, że nieprzerwane pasmo, przeszło pół wieku trwających, nieporozumień między przełożonymi, nauczycielami i licznymi stronnikami obudwu zgromadzeń, najfatalniejszy wpływ wywarło na całe pokolenia uczącej się młodzieży, zapalając wśród ostatniej niezgodę, a nawet nienawiść której się od starszych nauczyli. Przykład zwykle idzie z góry, a zanadto młodzież ówczesna miała złych przykładów dalekich i blizkich. Kraj cały podzielony na stronnictwa, trzymające z Augustem II, Leszczyńskim, lub Karolem XII-ym, przedstawiał obraz prawdziwej anarchii; liczne hufce wojsk szwedzkich i saskich, bezkarnie plondrujące kraj cały, tamowały wymiar wszelkiej sprawiedliwości; nadto, niezgoda zwierzchności szkolnej, częstokroć przekraczająca granice najprostszej przyzwoitości, nie arcymoralne wybryki palestry piotrkowskiej i próżniaczej czeredy sług deputackich, stały na porządku dziennym. Wszystko to razem wzięte nie mogło dodatnio wpływać na utrzymanie karności szkolnej. Dodawszy do tego krewkość młodzieńczą studentów, nierzadko 20, 30, a nawet 40 lat liczących, i oddawna zachowany zwyczaj chodzenia przy szablach, nie bardzo się zdziwimy, że młodzież szkolna, jak zwykle wrażliwa, podrażniona częstokroć najbłahszą pobudką, porywała się do broni i stawała się winną nawet krwi rozlewu. Oto tego przykłady (Ks. Gacki). W 1706 roku dwóch jezuickich studentów, którzy już pierwej byli w wojsku, ciągle po drogach i stancyjach napastowali uczniów pijarskich. Napadli zresztą na jednego z nich za miastem. Ścinał się z nimi dość długo, ale pokaleczony, porąbany na twarzy,

odebrawszy cios w szyję, padł prawie bez duszy. Na odgłos niebezpieczeństwa towarzysza, rzuciły się całe szkoły pijarskie dla ukarania winnych. Sypnęli się i jezuiccy. Przyszłoby niezawodnie między nimi do krwawej rzezi, gdyby nauczyciele stron obydwóch, dość wcześnie nadbiegłszy, nie byli ich rozbroili. Wielu jednak przy tem starciu utraciło palce, lub odniosło rany.

W r. 1707 przechodził ks. pijar przez rynek, nie zdjął przed nim czapki uczeń jezuicki. Zobaczywszy to uczeń pijarski, pochwycił go za włosy i wyciął mu policzek. Jezuicki był synem rotmistrza. Mszcząc się za niego, rzuciła się do broni prawie cała chorągiew stojąca podówczas przed Trybunałem na straży. Jedynie ucieczka rychła i prośby pijarów ocaliły przestępcę.

W r. 1708 studenci jezuiccy schwytali pijarskiego, obili i kontusz mu zdjąwszy, przez czas długi trzymali.

W r. 1710 do kilku pijarskich, stojących gromadnie na ulicy, strzelił student jezuicki z pistoletu szrotem i trzech z nich poranił. Nieraz też odbywały się pojedynki.

Na ustawiczne wzajemne użalania się i skargi sądowe, pijarzy zwykle odpowiadali jezuitom: „otóżto jest, żeście chcieli uczyć szkoły w Piotrkowie". A na to odpowiadali jezuici: „choć mało mamy studentów, ale się mogą oprzeć i poprzeć". „Co rok, co miesiąc i co dzień—dodaje historyja domu — zdarzały się w Piotrkowie awanturnictwa studenckie". W liczbie ostatnich zasługuje na uwagę jeszcze jedno, które na koniec pociągnęło dobre skutki za sobą. Dnia 8 grudnia 1713 r. w kościele Bernardynów, *Iwański*, student jezuicki, stosowną do uroczystości perorował oracyję. Podczas jego mowy, *Serwatka*, student pijarski, dla przerwania mu wpadł na chór i w kotły uderzył. Wstrzymał się nieulękły orator, a gdy jezuiccy wyparli

z chórów przeciwników, z powszechnym aplauzem swoich, Iwański mowy dokończył. Pomyślnością nadęty, gdy z kościoła wychodzi, postrzega jakiegoś malca pijarskiego, który nietylko z jego tryumfu się nie cieszył, ale owszem zawołał: „nie tęgą miałeś oracyję". Wnet pięść Iwańskiego przywarła na skroniach zganiciela. Studenci pijarscy, gotując zemstę, przypasawszy szable, poszli na nieszpór. Udał się tam samowtór Iwański także przy szabli. Przestrzeżony prefekt pijarski o nadchodzącej burzy pośpieszył do kościoła; po drodze spotyka prefekta jezuickiego, uprowadzającego swoich wśród krzyków i obelg miotanych przez studentów pijarskich. Krzyknie więc prefekt pijarski co żywo na rozjadłych: „Dzieci, wara! Dajcie pokój!" Ale rozjuszeni, widząc wyślizgującą się im zdobycz z ręki, porwali za szable. Prefekt pijarski na bok uskoczył; Iwański uciekł; towarzysz jego, cięty w głowę, upadł; prefekt jezuicki poniósł przez twarz bliznę. Nadbiegli studenci jezuiccy i walka stała się zawziętszą. Przybył dragon od warty z doboszem, ale bijący się wspólnie przeciwko nim broń obrócili. Zbiegło się całe miasto i zaledwie rozjuszonych pohamowano. O taki wypadek obie strony zaskarżyły się nawzajem: pijarzy do nuncyjatury, jezuici do nuncyjatury i razem na trybunał koronny. W skutek tych skarg, nuncyjusz apostolski, *Grimaldi*, podpisał d. 20 lipca 1714 r. wyrok, skazujący *Serwatkę*, że dał pierwszy powód do rozruchu, na oddalenie ze szkół, a dla utrzymania nadal spokojności, tenże nuncyjusz wydał instrukcyję z 9 punktów złożoną, z których główniejsze brzmią, jak następuje:

§ 1) Żaden młodzieniec, jakiegobądź rodu i stanu, nie będzie ani przez jezuitów, ani przez pijarów przyjęty, jeżeliby, będąc poprzednio uczniem, chodził czy to do szkoły, czy po mieście i w jego okręgu z szablą (framea), z tasakiem (culter), kijem, lub inną

jaką bronią zaczepną, albo odporną. Nie zwalniają od tego prawa nawet wakacyje.

§ 3) Jeżeliby który uczeń poważył się broń nosić, prefekt jego uwiadomiony o tem, przestępcę natychmiast bez żadnej zwłoki ze swojej szkoły oddali i pod żadnym pozorem raz oddalonego napowrót nie przyjmie.

§ 4) Prefekt jednej szkoły, oddaliwszy u siebie ucznia, uwiadomi zaraz piśmiennie prefekta drugiej szkoły, lecz nie ma obowiązku wymieniać przyczyny relegacyi. Uwiadomiony prefekt zapisze imię i nazwisko oddalonego do katalogu, który publicznie utrzymywany będzie, aby ktoś nie zasłaniał się niewiadomością. Ucznia tak oddalonego ogłaszamy za niemającego już być przyjętym w obydwu szkołach piotrkowskich.

§ 7) Którybykolwiek ks. prefekt, lub zwierzchnik obudwu szkół piotrkowskich przestąpił choć jeden z niniejszych przepisów, których ścisłe zachowywanie nakazujemy, takiego pozbawimy jego godności, a przytem straci on jeszcze moc obierania (vocem activam) i sam nie będzie mógł być obieranym na żaden urząd w zgromadzeniu (vocem passivam). Od klątwy także nikt go nie zwolni, tylko sam Ojciec św., lub jego nuncyjusz. Sobie jednak tylko zostawiamy wymierzanie kary, a nawet zamknięcie szkół, stosownie do przestępstwa.

Nie odrazu jednak odniósł skutek przytoczony wyżej rozkaz.

Duch junakieryi i burzliwości w kraju trwał ciągle; palestranci piotrkowscy najwybitniejszy tego składali dowód; studenci szli za ich przykładem, zwłaszcza, iż przyjmowanie nawzajem uczniów z drugiej szkoły oddalonych często się powtarzało do r. 1731. Jeszcze więc i studenci tłumnie i zbrojnie ścigali się po ulicach, jak w roku 1728 i pokazywali się z szablami jak w r. 1729. Z czasem ustały zupełnie rozruchy. Niekiedy tylko wszczynały się spory zapalczywe o

asystencyje przy procesyjach na Boże Ciało, które wszakże nie pociągały za sobą nieszczęsnych skutków. Ułożono się bowiem, 1738 r. iż uczniowie jezuiccy asystować mają przy procesyjach parafijalnych i u ks. Franciszkanów; pijarscy zaś u ks. Dominikanów i Bernardynów. Ale na rekreacyjach okazywały się długo skutki zastarzałej nienawiści. Pomiędzy setkami tego rodzaju zajść, wspomnimy tylko o jednem (z 26 Maja 1740 r.). Uczniowie pijarscy bawili się zwykle „na szańcu" przy klasztorze Dominikanów, jako na miejscu najbliższem swojej szkoły. Jezuiccy rozumiejąc mieć również do miejsca tego prawo, zebrali się tam wszyscy na zabawę „w kije" pod przewodnictwem dwóch nauczycieli. Pospieszyli i pijarscy, a za nimi dwóch profesorów, dla powstrzymania bijatyk. Po grzecznem przywitaniu nauczycieli przekłada pijar jezuitom, aby dla szczupłości miejsca i spokojności, gdzieindziej ze swoimi ustąpili. Odbiera na to odpowiedź, że jeżeli tu mogą się bawić pijarscy, mogą się także bawić i jezuiccy. „Mogą — przerwał pijar — ale nie powinni, bo nigdy Rzym nie zgodzi się z Kartaginą". Ociągają się z oddaleniem jezuiccy, porywają się do kijów przeciwnicy i, gdyby ich w porę nie wstrzymano, pewnieby przyszło do srogiej bitwy. Wobec przewagi nieprzyjaciela jezuiccy ustąpili, a pijarscy, zająwszy szaniec „vivat! victoria!" wykrzyknęli.— Wszakże i wśród niezgód studenci szkół obudwu występowali niekiedy wspólnie, a mianowicie w wyprawach przeciw sługom deputackim, lub przeciwko żydom. Tak w 1739 r. dwaj studenci pijarscy rozpoczęli bitwę ze sługami pewnego deputata. Przyszło im na pomoc kilku blizko znajdujących się jezuickich. Za nadejściem jednak większej liczby sług deputackich, napastnicy wparowani na cmentarz Dominikański, z za murów, jak z fortecy, długo odstrzeliwać się musieli, póki instygator nie rozpędził oblegających. Wzajemnie dali pomoc pijarscy jezuickim 1740 r.; wtedy

wspólnie ścigając żydów, uciekających do bóżnicy, wielkie w niej szkody poczynili.

Zupełna zgoda między jezuitami i pijarami piotrkowskimi, a zarazem między ich uczniami, datuje się dopiero od r. 1755, za rektorstwa ks. *Dobrodziejskiego*. Odtąd młodzież szkolna nietylko zachowywała się spokojnie, ale nawet uczęszczała nawzajem na *akty szkolne*, wspólnie się bawiła na rekreacyjach i po domach, aż do zamknięcia szkół jezuickich.

Wstrętne objawy słabo hamowanej samowoli i swawoli młodzieży, uczącej się w szkołach piotrkowskich, przedstawiły dowody braku w nich karności, bez której żadna szkoła nie może stanąć na wysokości swojego zadania. Ogólne *plany nauk*, przytoczone w poprzedzających rozdziałach, dały choć przybliżone pojęcie o tem, jak i czego w szkołach tych uczono. Następujące zaś szczegóły, wyłącznie z życia szkół piotrkowskich czerpane (ks. Gacki) zdolne będą w dość dokładnem świetle przedstawić wewnętrzny ustrój, i rozmaite zwyczaje obudwu szkół trybunalskiego grodu, do r. 1741, t. j. *do chwili, w której spotykamy u pijarów piotrkowskich pierwsze ślady zastosowania reformy szkolnej Konarskiego.*

Jak wiadomo już, nauki w szkołach jezuitów piotrkowskich kończyły się na *teologii*, u pijarów zaś na *filozofii*, którą poczęto wykładać od r. 1693. Oprócz wykładu właściwych przedmiotów, nauczyciele wszystkich klas pełnili jeszcze specyjalne obowiązki, a mianowicie:

Co najmniej od r. 1721*) do rzędu obowiązków

(*) Ks. Gacki utrzymuje, iż dysputy filozoficzne rozpoczęły się w Piotrkowie od r 1727. Widzieliśmy jednak (u p. Szpadkowskiego, budowniczego w Piotrkowie) piękny okaz *progra-*

profesora filozofii, tak u pijarów jak i u jezuitów, należały tak zwane *kontrowersyje*, czyli *dysputy filozoficzne*. Odbywały się one publicznie, w kościele, najmniej dwa razy na kwartał wobec uczniów klas wszystkich, szlachty, mieszkańców miasta, deputatów i palestry. Przedmiotem dysputy zwykle bywała pewna kwestyja sporna z logiki, etyki, lub metafizyki. Jeden lub kilku zdolniejszych uczniów filozofii przy pomocy profesora usiłowało bronić się przeciw zarzutom (oppugny), jakie stawiali zaproszeni na tę uroczystość ks. Franciszkanie, Norbertanie z Witowa, a najczęściej Bernardyni. Podobne dysputy odbywały się we wszystkich zgromadzeniach zakonnych w Piotrkowie, a profesor pijarski zwykle czynny w nich udział przyjmował; do jezuitów wszakże raz tylko jeden, w 1731 r., stawił się do rozprawy. Od r. 1745 dysputy filozoficzne upadać poczęły. Nadto profesor filozofii u pijarów, jak to było w r. 1714 i 1748, wykładał uczniom swoim *teologii moralnej*, chociaż na jej wykład pijarzy piotrkowscy nigdy pozwolenia nie mieli.

Z tego, co w ciągu tygodnia lub miesiąca profesor wyłożył, uczniowie filozofii, wobec klas niższych i nauczycieli, obowiązani byli zdawać sprawę. Powtarzanie takie zwane *circuli*, utrzymało się po wprowadzeniu reformy Konarskiego.

Do obowiązków *profesora retoryki*, oprócz wykładu właściwych przedmiotów należały: ćwiczenia uczniów w deklamacyjach, prowadzenie „historyi domu", mie-

---

mu dysputy filozoficznej u pijarów piotrkowskich, w r. 1721 odbytej. Powyższy program na złocistym atłasie drukowany, składa się: z obrazu Rafaela d'Urbino „Święta Rodzina", herbu i tytułów protektora dysputy, wice-marszałka trybunału, *Jerzego* na Lachowcach, *Sapiehy*, oraz 16 tez głębokiej filozoficznej treści, zatytułowanych: *Conclusiones physicae. Juxta mentum Angelici et Eccl. Doct. Div. Thomae Aquinatis.* Dysputował ur. Feliks *Staszewski* pod przewodnictwem rzeczyw. prof. filozofii ks. pijara *Seweryna à Matre Dei.*

wanie panegirycznych kazań w dnie uroczystości szkolnych oraz bractwa sodalisów, przygotowanie uczniów do wystąpienia w perorach kościelnych, sejmikowych i t. p. Nadto profesorowie retoryki w szkołach piotrkowskich mieli daleko cięższe zadanie; musieli oni witać trybunał w całem zgromadzeniu, i sami, lub za pośrednictwem uczniów swoich, obsypywać przy powitaniu i pożegnaniu pochwałami wszystkich po szczególe dygnitarzy, jak prezydenta, marszałka, każdego prawie deputata i możniejszych panów, którzy licznie na trybunał zjeżdżali. Rywalizacyja w tej mierze zmuszała niekiedy profesorów retoryki szkół obudwu do występowania z uczniami swoimi o kilka mil za miasto, dla spotkania przybywających do Piotrkowa dostojników. Powinnością profesorów retoryki było także składanie powinszowań na imieniny każdemu z deputatów trybunału, starostom, sędziom ziemskim i kapturowym. Nadto od r. 1727 pod kierunkiem profesorów retoryki odbywały się tak zwane *deklamacyje akademickie* z rozmaitych rodzajów wymowy. *Od r. 1747 u pijarów w Piotrkowie poczęto używać do wykładu retorykę Konarskiego.*

Nauczyciele poetyki obowiązani byli urządzać około 6-ciu *deklamacyj akademicznych* do roku, nie rachując powinszowań imienin wszystkim księżom właściwego zgromadzenia. Deklamacyje odbywały się prozą i wierszem, po łacinie i po polsku, rzadko kiedy z mów wybranych, lub tłómaczonych z autorów łacińskich, najczęściej własnego utworu.

Nauczyciel Syntaxy bywał razem katechetą. Z deklamacyjami akademickiemi raz w roku występował, a wtenczas popisywali się uczniowie jego w polskim i łacińskim języku, wierszem i prozą, deklamując swoje wypracowania. W r. 1741 uczniowie deklamować musieli wiersze, opisujące herby co znakomitszych kolegów klasy swojej. Nadto uczniowie syntaxy miewali jedną dysputę z gramatykami o konstrukcyi łacińskiej.

Nauczyciele gramatyki i *infimy* corocznie występować byli obowiązani ze swoimi uczniami, którzy także jak inne klasy, prawili na pamięć wykonane przez siebie utwory. Roku 1739 gramatycy mieli mowy na pochwałę niektórych szlachetniejszego rodu współkolegów. Infimiści zazwyczaj deklamowali małe listy, lub powieści pospolicie napisane przez nauczyciela. Nadto gramatycy pod przewodnictwem swojego nauczyciela wyzywali uczniów syntaxy do rozpraw i znowu sami stawali na plac przeciw infimistom. Jakim sposobem toczyły się te sławne dysputy wykazał dostatecznie w swoich satyrach pijar Gracyjan *Piotrowski*, sam będąc pierwej ich uczestnikiem. W wykładzie gramatyki w szkołach piotrkowskich trzymano się Alvara, pijarzy jednak *od r. 1741 zaczęli używać, tak zwanej, „gramatyki pijarskiej“ — Konarskiego.*

Wszystkie powyżej wymienione dysputy i deklamacyje nosiły nazwy *aktów szkolnych* (actus scholastici) i odbywały się zawsze publicznie wobec wszystkich klas i licznie zgromadzonych duchownych i świeckich osób. Lecz ponieważ odbywały się kilkanaście razy do roku, przeto nie miały takiego znaczenia i nie z taką obchodzono je wystawnością jak inne akty szkolne, do których należały: *rozpoczęcie szkół, powitanie trybunału, sejmiki szkolne, reprezentacyje i deklamacyje sceniczne*, oraz rozmaite *perory*.

Rok szkolny u jezuitów i pijarów piotrkowskich zwykle zaczynał się w dniu, w którym się odbywał sejmik powiatu Szadkowskiego na wybranie deputata; najczęściej nazajutrz po uroczystości Narodzenia Matki Boskiej. Pijarzy i jezuici przesadzali się w wystawie, zapraszaniu i przyciąganiu szlachty na tę uroczystość. Profesorowie retoryki zwykle miewali mowy zachęcające młodzież do nauk, nie zaniedbując przytem wynosić pod niebiosa wszystkich z osobna, którzy raczyli obecnością swoją ten akt szkolny zaszczycić. Zakończenie roku szkolnego, dla filozofów w dzień świętego

Jana Chrzciciela, retorów 17 lipca, a pozostałych klas w dzień Ś. Jakóba, odbywało się mniej solennie.

Z większą daleko przesadą odbywały się *powitania trybunału*. Deputaci zjeżdżali się na sądy w poniedziałek po św. Franciszku Seraf. W następną niedzielę przyjmowali powitania od jednych szkół z rana, od drugich po południu. Jakaż radość tej strony, która drugą ubiedz mogła, pozyskawszy dla siebie prezydenta! Jakież usiłowania dyrektorów ze szkół przeciwnych, aby się współzawodnikom dobrze nie powiodło! Zabiegi stron obudwu o swoją przewagę nieprzyzwoite często pociągały skutki. Dlatego to prowincyjał pijarski nakazał 1733 r., aby szkoły pijarskie odbywały powitanie w czasie odpustu na św. Iwona (patrona trybunału), w którym to dniu cały trybunał, wraz z palestrą, znajdował się u pijarów na nabożeństwie.

Po mowie profesora zastosowanej do herbów każdego deputata (jak np. w r. 1738, kiedy ich było 42-ch) występowali uczniowie. Przy dobieraniu młodych oratorów szczególny wzgląd miano na znakomitość rodu. Dlatego wiele docinków znieść musieli jezuici, gdy 1736 r., nie mając wiele dzieci szlacheckich, kilku z młodzieży miejskiej, przybrawszy po szlachecku, na powitanie wystawili. Liczba oratorów takowych u pijarów od 20 do 80 wynosiła, a każdy prawił swoją mowę oddzielnie. Czasem, oprócz mów, najmłodsi śpiewali dytyramb na cześć trybunału (1748). Nadto, nierzadko (ostatni raz w 1786 r.) ustawiali się *w organki* i jak ten instrument wydaje jedną harmonijną całość za pomocą różnych klawiszów, tak dobrani oratorowie, odzywając się ze stron różnych i w tonach rozmaitych, jedną mowę prawili. Było to najwyższym szczeblem wystawności i przedmiotem niepospolitego widzów podziwienia. Po skończonem powitaniu wszyscy oratorowie, choćby ich było najwięcej, do marszałka na obiad zaproszeni bywali.

Sejmiki szkolne (praxes comitiales) odbywały się w Piotrkowie już w 1733 r., a może i dawniej. Miały one sposobić młodzież do najważniejszego powołania, bo na prawodawców Rzeczypospolitej. Najmniej raz na rok, na sposób narodowy, odbywała sejmiki zwykle *Retoryka*, lub ze wszystkich klas razem wybrani uczniowie. Odbywały się one w lutym, kwietniu, lub lipcu. Zwyczajnem miejscem odbywania się sejmików był właściwy kościół, a mnóstwo gromadzącej się zawsze na nie szlachty, innych mieszkańców i całego, jeżeli tylko znajdował się w Piotrkowie, trybunału, świadczyło jak przypadały one do upodobania wszystkich obywateli. Postępowanie i obrzędy w ich odprawianiu zachowywano takie same, jakie prawa i zwyczaje przepisywały istotnym sejmikom. Uczniowie wotowali najprzód na marszałka, a potem na mniemanego posła. Następnie każdy, ma się rozumieć wcześniej przez profesora swojego przygotowany, mógł podawać posłowi instrukcyje za czem miał niby na sejmie obstawać. Mowy instrukcyjne ogarniały najważniejsze przedmioty polityczne. Tak w 1740 r. mówili na sejmiku szkolnym: o potrzebie powiększenia w kraju wojska i o sposobach jego utrzymania w Koronie i Litwie; o zdolności dysydentów do urzędów publicznych; o ich tolerancyi; o ustanowieniu szpitalów wojskowych; o naprawie fortec; o umiarkowaniu i określeniu „wolnego nie pozwalam" i t.p. Słowem, mówili owszystkiem w taki sposób jakiego „*Mowy polityczne*" *Skrzetuskiego* i „*Zabawki oratorskie*" *Bohomolca* są zabytkiem. Usposabiał się przez to młodzieniec do poznania zasad swojego rządu, a zręcznie kierowany przez profesorów, mógł wcześnie widzieć jego wady i nabrać zdrowszego sądu o sprawach publicznych. Słuchacz też, biorąc mowy podobne za zabawę dziecinną, nie obrażał się, iż mu pomimowolnie wdrażano takie myśli, któremi pierwej nie przejąwszy się, na istotnych sejmikach wołałby całemi siłami „nie pozwalam". Jako w wysokim sto-

pniu użyteczne dla dorastającej młodzieży, *sejmiki szkolne zachował Konarski w szkołach pijarskich.* — Jezuici piotrkowscy także odbywali u siebie sejmiki szkolne.

Nie tyle pożyteczne co sejmiki, a dla nadużyć i posuniętego ku nim szału sprawiedliwie wyśmiane, były tak zwane *Dyjalogi* czyli *reprezentacyje sceniczne.* Grywali je studenci równie w Piotrkowie, jak i po całej Polsce, zamiast sztuk dramatycznych, aż do czasów Konarskiego. Obydwie szkoły piotrkowskie przesadzały się w reprezentacyjach scenicznych. Jezuici wyprawiali je w swoim kościele. Pijarzy do r. 1686 w swojej kaplicy, później (w skutek surowego polecenia kapituły rzymskiej wzbraniającego w kościołach pijarskich odbywania reprezentacyj), do r. 1728 w kościele ks. Franciszkanów, ostatecznie zaś do r. 1747 w kościele lub na kurytarzach kościoła dominikańskiego. Oto tytuły niektórych reprezentacyj: w r. 1728 „*Abdolonymus Cultor virtutis et horti*" z Kurcyjusza; w r. 1738 „*Serce Jezusa*" scena teatralna; w 1739 „*Światopełk książę Morawski*" scena teatralna w 3 dużych aktach, z dodatkiem tańców heroicznych z dobytemi szablami; w 1741 r. „*Sztuart król Angielski*" w 3-ch aktach. Szczególniej się podobała „*Wojna Jugurtyńska*" tragedyja naprzemian wierszem polskim i łacińskim przez rektora ks. *Reginalda a S. Onuphrio* w 1746 napisana i do druku podana. Jakie sztuki przedstawiali jezuici nie można się było dowiedzieć. Pisze tylko pod r. 1738 historyk domu pijarski, iż „jezuici wyprawiali w onym roku aż 4 dyjalogi w swoim kościele, a na jednym mieli błazna, czy też czarownika, który to ogromną drabinę, to pałasz na czole nosił po teatrze". Wszystkie reprezentacyje szkolne u pijarów układał i wystawą ich kierował profesor retoryki, a niekiedy i nauczyciel poetyki. Jedynie w 1739 r. nauczyciel syntaxy sztukę geograficzną w reprezentacyi scenicznej w kościele ks. Dominikanów wystawił z

wielkimi oklaskami zgromadzonych; szczególniej w czasie tej sztuki geograficznej podobał się „wykonany od jednego filozofa taniec po linie przez kościół wyciągniętej". Sztuki wszelkie na raz jeden tylko służyły, zkąd zapał ich widzenia posuwał się do nader wysokiego stopnia. Nie przykrzyło się słuchaczom, chociażby od 4 po południu do 12-ej w nocy w największej ciżbie zostawać musieli (w r. 1738). W r. 1741, gdy wystawiano „Jakóba Sztuarta" takie mnóstwo zebrało się ludu, a szczególniej szlachty zgromadzonej na trybunał i na sądy grodzkie, iż cały kościół dominikański nie mógł ich pomieścić. Dla natłoku powstało straszne zamieszanie i tumult. W zgiełku, gdy nawet porywano się do szabel, deputaci i inni dystyngowańsi umknęli na podwyższenie teatralne; nader szczupłe przeto pozostało miejsce na reprezentacyję. Profesor kierujący wystawą na inny dzień chciał akt odłożyć, ale mocne nalegania, żądania i prośby deputatów zniewoliły go do rozpoczęcia sztuki. Po uspokojeniu nieco zamieszania, profesor kazał przedstawić dwie sceny: jedną, w której było oblężenie miasta, zdobycie go, wymordowanie mieszkańców, wzięcie króla w niewolę i t. d.; drugą, która zawierała taniec bohaterski z laurami zwycięzkimi. W tańcu tym uczniowie 63 sztuk wykonali. Pozostało jeszcze scen 13, ale znowu taki wszczął się rozruch, iż przedstawienia dokończyć nie było podobna. Każdą sztukę przypisywał autor jakiemuś dobrodziejowi, a tem obowiązywał go do nakładów na wystawę potrzebnych. Kolegijum raz tylko w 1702 r. wyekspensowało z własnych funduszów 119 złp. na wystawienie dyjalogu. Nawet jeszcze w r. 1746 trwało zamiłowanie do reprezentacyj scenicznych, skoro marzałek trybunału, *Sapieha*, wraz z innymi deputatami, na kilka dni zawiesiwszy sądy, sali trybunalskiej (bo ks. dominikanie kościoła pozwolić nie chcieli) uczniom odstąpił i ozdób prócz tego i muzyki

swojej pozwolił. Lecz ostatnia to już była reprezentacyja szkolna u pijarów piotrkowskich.

Odmienne od reprezentacyi scenicznych były *deklamacyje sceniczne, mające za przedmiot rzeczy święte.* Takie deklamacyje wyprawiali uczniowie pijarscy: gramatycy z historyi S. Józefa, 1729 r., w kościele dominikanów; syntaxycy—jedną wierszem, drugą prozą 1739 r.; poeci z życia S. Kazimierza 1740 r. Zdaje się, że podobne sceny w początkach tylko same wyższe klasy, a szczególniej retorów zatrudniały; z czasem, gdy ci wzięli się do sztuk świeckich, duchowne dostały się klasom niższym. Wszakże i retorowie z filozofami nie zaniedbywali dawniejszego zawodu: na Boże Narodzenie, przebrani za pasterzy przychodzili przed świtem do kościoła witać w śpiewach, w kształcie rymowym ułożonych, narodzonego Chrystusa. W Wielki czwartek jeden z nich, udając podróż na Kalwaryję, stosownie przybrany, na rynku brał na barki krzyż, tak długi, że czasem koniec jego na kółkach się toczył. Studenci i lud, śpiewając gorzkie żale, za nim postępowali; gdy wszyscy weszli do kościoła pijarskiego kilkunastu retorów, lub syntaxystów rozpoczynało perory na uwielbienie męki Chrystusa. Tak było jeszcze w r. 1736, 1737 i 1739.

Bywały i inne perory (perorationes) studentów w kościele. Nigdy się bez nich nie obeszła uroczystość S. Katarzyny patronki szkół, Matki Boskiej Łaskawej, a później S. Józefa Kalasantego. W czasie drugich nieszporów wstępował wybrany mówca na przygotowaną na ten cel i ozdobioną katedrę i z niej nieraz półtory godziny prawił stosownie do uroczystości. Perory pisywali profesorowie, lub tylko poprawiali, jeżeli mówca już był w stanie sił swoich użyć. Na mówców, zwanych *oratorami*, dobierano zawsze młodzieńca wysokiego rodu, bez względu w której klasie zostawał. *Stanisław Małachowski* w r. 1738 dopiero był w gramatyce, a przecież miał mowę i to „z takim

zaszczytem—jak pisze historyk domu—że wszyscy słuchacze jednomyślnie zeznali, iż nawet doskonały orator dokładniej i wyborniej nie mógłby mówić. Zaiste młodzieniec ten — dodaje historyk—wstępując w ślady ojca, wielkie wróży o sobie nadzieje." *Walenty Wolski* syn sekretarza pieczęci koronnej, chociaż w syntaksie będąc, 1739 r., mówił także jak doskonały retor i tę mowę jego „o S. Katarzynie" kazał ojciec wydrukować w Dreznie. Chwalonymi byli również: *Antoni Tymowski*, jako przyjemny i energiczny mówca z retoryki 1740 r., *Teodor Szaniawski* 1741 i *Tomasz Strzembosz* 1751 r. Na wszystkie perory mnóstwo zbiegało się słuchaczy, a niekiedy i trybunał przybywał. Największe jednak zgromadzenia bywały przy *promulgacyjach*, t. j. ogłaszaniu wybranych urzędników bractwa *Sodalisów*. O uroczystościach tego rodzaju mówiliśmy już w rozdziale VI.

Oprócz przytoczonych wyżej szczegółów, zasługują na uwagę następujące fakty, zostające w związku z życiem szkół piotrkowskich, w peryjodzie od 1706 —1741 r. (ks. Gacki).

W r. 1710, August II przywrócony na tron po bitwie połtawskiej, przychylając się do zażaleń pijarów, potwierdza zakaz utrzymywania szkół jezuickich w Piotrkowie.

We dwa lata później, 1712 r. arcybiskup Stanisław *Szembek ostatecznie* potwierdza fundacyję jezuitów piotrkowskich, upoważniając ich do nauczania, począwszy od gramatyki do teologii włącznie.

W 1722 r. pijarzy zakładają aptekę dla potrzeb zgromadzenia, szkoły i mieszkańców miasta. Jezuici także posiadali własną aptekę, od jak dawna, nie wiadomo (*).

(*) Przełożony apteki pijarskiej, ks. *Judasz-Tadeusz a S. Brunone* trudnił się także praktyką lekarską, co zmuszało go do częstego wydalania się z kolegijum. Niezadowolony prowincyjał

Począwszy od r. 1729 do ostatnich chwil pobytu pijarów w Piotrkowie dochowały się wykazy liczebne uczniów rok rocznie do szkół ich uczęszczających. (Wykazy te w odpowiednich miejscach przytoczone będą). Ile uczniów liczyły szkoły jezuickie dokładnie nie wiadomo.

W tymże 1729 r. prowincyjał pijarski jaknajsurowiej zalecił nauczycielom, aby i sami i do uczniów nie mówili jak po łacinie i uczniom między sobą nie pozwalali mówić inaczej, tak w szkole, jak i po za szkołą. Ztąd zaprowadzono w każdej klasie *signum*, ztąd i kucharki nawet po łacinie mówiły. U jezuitów ściśle przepis ten wykonywano.

W r. 1731 straszny pożar miasto nawiedził. Pastwą tej klęski stał się dom szkolny pijarski i prawie wszystkie zabudowania jezuickie. Od r. 1731 dochowały się szczegółowe plany tygodniowych lekcyj, jakie z rozkazu prowincyjała na korytarzach szkolnych wywieszano.

W 1733/4 z powodu bezkrólewia po Auguście II na dwa miesiące nauki w szkołach przerwane były. Od tego roku zaczynają się u pijarów sejmiki szkolne i powitania trybunału w dzień św. Iwona. W 1735 r. jezuici znacznie rozszerzywszy swój *konwikt*, od r. 1700 istniejący, przenoszą go do kamienicy Tobiaszewskiej. Na utrzymanie konwiktu przeznaczają nowo nabyty folwark na Rokszyckiem Przedmieściu (Folwark ten w r. 1781 pijarom darowany, obecnie jest własnością p. B. Olszewskiego).

---

przeniósł ks. Tadeusza do Radomia, a aptekę w 1727 r. zamknąć polecił do dalszych rozkazów. W następstwie apteka pijarska sprzedaną została do Radomia, gdzie ją ks. Tadeusz znowu prowadził. Lustracyja z r. 1781 głosi, że apteką pojezuicką zarządzał były brat zakonu *Efrem Szindler*. W r. 1790 aptekę po-jezuicką komisyja edukacyjna sprzedała Janowi *Hildebrandtowi*, który był pierwszym istotnym lekarzem osiadłym w Piotrkowie. Hildebrandt własność swoją sprzedał aptekarzowi *Hoppen*, a ostatni niedługo w Piotrkowie mieszkając, przeniósł ją także do Radomia.

W r. 1737 z powodu morowego powietrza, panującego w Piotrkowie, 2 miesiące lekcyj w szkołach nie było.

W r. 1737/8 rektor pijarski, ks. Cypryjan *Małachowski* urządza pierwszy u pijarów *konwikt* dla znakomitszej młodzieży do szkół piotrkowskich uczęszczającej *i wprowadza do konwiktu swojego naukę arytmetyki, geografii, historyi, oraz języka francuzkiego*, który współcześnie poczęto wykładać i w szkole pijarskiej.

W r. 1741 w szkole pijarów zamiast Alvara zaprowadzono gramatykę Konarskiego.

Najprawdopodobniej pod wpływem Konarskiego, zaprowadzony w konwikcie piotrkowskim wykład kilku nowych użytecznych przedmiotów, łącznie z wyrugowaniem, ze szkoły Alvara, uważać należy, jako pierwsze praktyczne zastosowanie tych reform szkolnych, które w kilka lat później rozwinąwszy się na szerszą skalę w Warszawskim *konwikcie szlacheckim*, przedstawiają początek nowego, pomyślniejszego okresu dziejów oświaty krajowej, poprzedzającej wiekopomną działalność komisyi edukacyjnej. Od tej także daty rozpoczyna się 3-ci okres dziejów szkół piotrkowskich, zamknięty w granicach od r. 1741 do 1773-go.

IX.

Zwierzchnicy, nauczyciele i uczniowie szkół piotrkowskich od 1706—1741.

11-tym z kolei rektorem pijarskim był ks. Paweł *Bystrzanowski*, a *S. Andrea*, powołany na godność rektorską 1712 r. Pamiątką działalności jego jest kościół pijarski w Łowiczu; prowincyjałem został w roku 1723. Umarł w Rzymie 1737 r., sprawując urząd asy-

stenta generalnego. „Dla stałego zachowywania reguły, jak świadczą współczesni, pospolicie nazywany był Mojżeszem. Było to czoło prowincyi, ulubieniec możnych. Do czego zachęcał, to sam naprzód wykonywał, przeto wszyscy go szanowali i kochali."

12-ty) 1715 r. ks. *Stanisław*, a *S. Barbara.* Jego staraniem dokończony został kościoł pijarski w Piotrkowie. Następnie, w wielu innych kolegijach będąc rektorem, wszędzie odznaczył się wybornem gospodarstwem. W Wieluniu za jego staraniem stanął kościół, a kolegijum budować zaczęto.

13-ty) 1718 r. ks. *Paulin Wiązkiewicz*, a *S. Andrea.* Urodzony w Głogowie w woj. sandomierskiem 1666; ukończył nauki i nowiciat w Chełmie. Zasłynął jako dzielny kaznodzieja i gorliwy w zakonie pracownik. Był najprzód rektorem w Piotrkowie, a potem w Warszawie, gdzie i umarł w 1729 r. Zostawił długi szereg mów okolicznościowych; najwięcej jednak z prac jego zasługuje na uwagę dzieło ascetyczne, w języku polskim, pod tytułem „*Roskosze Nieba i Ziemi*," oraz monografija historyczna „*Mars Szwedzki*" w 4-ch tomach.

14-ty) 1721 r. ks. *Damian Torzyński*, *a Purificatione B. V. M.* urodził się w archidyjecezyi gnieźnieńskiej 1673 r. Wyborny profesor teologii, której nauczał młodych pijarów. Mąż wymowny, uczony i zręczny. Posłował w interesach zakonu do Rzymu. Był rektorem w Warszawie, Piotrkowie i Chełmie, gdzie i umarł w r. 1729. Wydał w mowie ojczystej poemat „*Na pamiątkę zaślubin Teofili Konarzewskiej z Księciem Januszem Korybutem Wiśniowieckim.*"

15-ty) 1727 r. ks. *Remigi a S. Stephano.* Był także rektorem w Międzyrzecu i Rzeszowie.

16-ty) 1730 r. ks. *Jan Chryzostom Zawistowski*, *a S. Venceslao.* Dom szkolny pijarów piotrkowskich po pogorzeli odbudował.

17-ty) 1733 r. ks. *Bogusław Zabłocki*, *a S. Antonio.*

18-ty) 1736 r. ks. *Melchior a S. Hyacyntho.*

Umarł na tem rektorstwie w Krakowie. Z prywatnego majątku zostawił na budowę kolegijum piotrkowskiego 8000 złp.

i 19-tym), a ostatnim rektorem w 2-m okresie szkół piotrkowskich, był ks. *Cypryjan Małachowski, a S. Francisco Salesio.* Pełnił on w Piotrkowie obowiązki profesora, prefekta, a następnie od r. 1738 rektora. Słynął z krasomówstwa. Na rektorstwie rozpoczął budowę oficyn, zwanych *nowem kolegijum.* Ks. Małachowski, jako brat Jana podkanclerza W. K., używany przez prymasa nawet do różnych spraw politycznych, już samem swojem imieniem wzniósł wysoce szkoły piotrkowskie i nadał im zupełną przewagę nad jezuickiemi. Nadto, on założył pierwszy *konwikt pijarski,* a w nim naukę arytmetyki, geografii, historyi, oraz język francuzki wprowadził. Został prowincyjałem 1753 r.

Pomiędzy *nauczycielami* szkoły pijarskiej oprócz kilku wymienionych wyżej (*) zasłużyli na pamięć potomności: *Aleksy Magnuszewski,* urodzony w województwie poznańskiem 1658 r. Chlubnie ukończył nauki w Rzeszowie i Warszawie; jako kaznodzieja i profesor wymowy pełnił swe obowiązki w Radomiu, Piotrkowie, Krakowie i Warce, następnie był rektorem w Wieluniu. Skory do usług publicznych, pełnił obowiązki kapelana obozowego przy boku księcia Lubomirskiego. Z licznych mów jego obrzędowych zasługuje na uwagę *wiersz* w mowie ojczystej, w którym opiewa weselną uroczystość Scibora Chełmskiego i Maryjanny Bieganowskiej. Umarł w Łukowie w 1725 r.

Floryjan Kreyda urodzony w Warszawie 1680 r. tam ukończył nauki, a wstąpiwszy do zakonu pełnił obowiązki nauczycielskie, pisząc i wydając wiele w

(*) Stosownie do wskazówek dzieła ks. Szymona go p. t. „*Vitae et scripta.....*"

113/37

Prac. Re
113
37

☛ OD WYDAWCY. ☚

Podając do rąk publiczności I-szy zeszyt ***Szkół piotrkowskich,*** nadmieniamy, że następne zeszyty będą się ukazywać na widok publiczny w miarę gromadzenia się materyjałów w ręku opracowującego niniejsze dzieło. Całość zostanie ukończoną prawdopodobnie jeszcze w ciągu roku bieżącego i obejmie wraz z przedmową od 12—16 arkuszy druku.

Czyniąc szybkość ukazywania się następnych zeszytów w części zależną od pośpiechu w nadsyłaniu odpowiednich materyjałów, wyrażamy niepłonną nadzieję, że łaskawi czytelnicy, bliżej z losami szkół piotrkowskich obznajomieni, zechcą nadsyłać notatki i wspomnienia swoje z czasów szkolnych, pod adresem: ***Redakcyja „Tygodnia", w Piotrkowie.*** Wspomnienia takowe, wraz z listą imienną nauczycieli i wybitniejszych wychowańców, oraz dołączeniem krótkich wiadomości o dalszych ich losach i działalności społecznej, będą podawane w końcu każdego odpowiedniego okresu.

Całość wydawnictwa wyniesie od 3 do 4 zeszytów: każdy zeszyt po kop. 30. Kupujący dzieło, **przy odbiorze I-go zeszytu winien złożyć przedpłatę w kwocie kop. 60**; tym sposobem płacąc następnie za zeszyty środkowe, przy odbiorze ostatniego, nic już dopłacać nie będzie. *25% czystego dochodu przeznacza się na pomoce naukowe dla ubogich wychowańców gimnazyjum piotrkowskiego.*